Ner 89. Kraków, Piątek 18 Kwietnia 1890. Rocznik XLIII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" " niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Hersa przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 17 kwietnia

W Izbie poselskiej rozpoczęła się wczoraj ogólna dyskusya budżetowa. Do głosu zapisanych jest 45 mowców, a mianowicie 22 przeciw, a 23 za budżetem. Pierwszy zabrał głos przywódca Młodoczechów Dr Gregr, który wyłącznie mówił przeciw ugodzie czesko-niemieckiej. Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Izby podajemy poniżej.

Prasa berlińska przyjęła bardzo przychylnie mowę Capriviego. *National Ztg.* stwierdzając żywe zadowolenie, z jakiem ją w sejmie przyjęły wszystkie stronnictwa — mówi między innemi: „O ile na to wystarczają słowa, przedstawił się odświeżony rząd sejmowi w sposób godny i sympatyczny; oczekiwać teraz będziemy czynów."

„Mowa ministra — mówi *Germania* — była tego rodzaju, że musiała uczynić bardzo dobre wrażenie, a chociaż kanclerz usuwa wyraźnie myśl zaprowadzenia nowej ery, nie zacierają jednak oświadczenia jego wszelkiej nadziei w ludziach dobrej woli, których do współdziałania wzywają."

Voss. Ztg mniema, że samo uchylenie niepotrzebnych sporów między stronnictwami, wznieconych tak zacięcie przez rząd poprzedni, będzie można uważać za początek nowej ery. Dziś żadne ze stronnictw nie czuje zasadniczej potrzeby stawiania rządowi opozycyi.

„Już przez samą niewzruszoną ufność w pełną nadziei przyszłość Prus i Niemiec — mówi *Deutsches Tagblatt*, której nowy kanclerz dał tak wspaniały wyraz — okazał on się godnym następcą owego męża stanu, dla którego przyszłość państwa była głównym celem."

Berl. Tagblatt mniema, że chociaż mowa nowego kanclerza nie miała być programową, zaznaczyła ona jednak w głównych zarysach stanowisko rządu wobec parlamentu, a tem samem podała i klucz do zbadania przyczyn, dla których Bismarck musiał ustąpić.

Boersen-Courier mniema także, że w oświadczeniach kanclerza było dużo rzeczy, które za główne rysy programu uważać można. Nawet ci, którzy może ostatecznie zmuszeni będą stanąć w opozycyi przeciw nowemu kanclerzowi, nie będą mu mogli odmówić tego, że zasługuje na powszechne zaufanie. Opozycya powstająca wśród takich okoliczności nie wyłącza bynajmniej możności działania dla dobra państwa na podstawie stosownych kompromisów.

Jak donosi *Reichscorrespondenz*, ma być wzięcie udziału cesarza niemieckiego w manewrach wojskowych w Węgrzech rzeczą postanowioną.

Jak donoszą republikańskie pisma francuskie, mieli wszyscy rekruci tegoroczni odebrać w zapieczętowanym liście portret uwięzionego w Cleirvaux księcia orleańskiego, przedstawionego w mundurze wojskowym, z dedykacyą: „Kochanym kolegom moim."

Paryski sąd przysięgłych uwolnił Wadiona i redaktora pisma *Cocarde* p. Mermeix: pierwszego od zarzutu kradzieży, a drugiego od współudziału w niej. Wadion usunął, jak wiadomo, z drukarni rządowej jeden egzemplarz druków, zawierających zeznania świadków w procesie wytoczonym Boulangerowi i dał go p. Mermeix, który go w piśmie swojem ogłosił. Mnóstwo redaktorów, wezwanych przez obrońcę ostatniego na świadków odwodowych, zeznało, że byliby w jego miejscu w podobnym razie bez przypuszczenia wszelkiej złej myśli uczynili to samo. Czynu Wadiona nie poczytał zaś sąd za kradzież, ponieważ uczynił to bez chęci zysku materyalnego, oddając usunięty z drukarni egzemplarz Mermeixowi bez żądania za to jakiegokolwiek wynagrodzenia.

Dzienniki francuskie oceniają werdykt ten rozmaicie, unosząc się mniej względami prawniczemi, niż względami politycznemi, wedle stanowiska, jakie zajmują.

Jak donoszą z Petersburga, przeniósł się przedwczoraj dwór carski do Gatczyny.

Pierwsze parlamentarne przemówienie nowego kanclerza niemieckiego i prezesa gabinetu jenerała Caprivi w sejmie pruskim nie obejmuje wszechstronnego poglądu na sprawy państwa i stosunki parlamentarne i nie zaznacza wcale stanowiska rządu w obec aktualnych kwestyj, które stoją obecnie w Prusiech na porządku dziennym. Przyzwyczajono się już do tego, iż ks. Bismarck pojawiał się i przemawiał w sejmie i parlamencie wtedy tylko, gdy uczuwał chęć czy potrzebę zaczepienia ze zwykłą sobie szorstkością pewnych osób i stronnictw, które nie okazywały się bezwzględnie uległemi dla jego projektów. Tem sympatyczniej też mogło być przyjętem wystąpienie nowego kanclerza, który może w skromności swej posunął się za daleko, oświadczając, iż „nie mógł się jeszcze dotąd należycie rozpatrzeć w swym nowym zakresie działania," ale z drugiej strony przedstawił się jako spokojny, trzeźwy i wyrozumiały mąż stanu, skoro zapewnił, iż dyskusyi przedmiotowej pragnie pozostawić najszerszą swobodę, iż nie ma do nikogo uprzedzeń, iż z dobrej myśli i zdrowej inicyatywy chętnie skorzysta, i że nikogo nie odtrąca od wspólnej pracy nad dobrem publicznem.

I w tem już ujawnia się ogromna różnica między zapatrywaniami byłego a obecnego kanclerza na podstawy i zasady parlamentaryzmu, które ks. Bismarck samowolnie podkopywał i wywracał, a sam p. Caprivi nie wahał się przyznać, iż za rządów jego poprzednika „niejeden inny kierunek musiał ustąpić na dalszy plan, a niektóre idee i niektóre życzenia, nawet chociaż były uprawnionemi, nie mogły być spełnionemi." W tych słowach, wprawdzie osłodzonych uznaniem wielkości i geniuszu Bismarcka, mieści się jednak surowa a słuszna krytyka poprzedniego systemu rządowego. Ks. Bismarck miał swój własny program, swój własny cel, swoje tylko żądania, odmiennej opinii nie znosił, rady nie żądał i nie słuchał, teroryzował wszystkich, zazdrosny o swą władzę wszelką samodzielną inicyatywę innych przytłumiał, wolę swoję narzucał parlamentowi i ministrom, rządził z parlamentem, ale w najwyższym stopniu nieparlamentarnie, — miał przy boku ministrów, ale rządził bez ich współudziału. Był to bezwzględny autokratyzm, osłoniony pozorami parlamentarnych form i praktyk.

Pod tym więc względem ma nastąpić teraz zmiana, mają być zainaugurowane rządy nietylko co do formy, ale i co do treści parlamentarne. Rząd pragnie porozumienia z parlamentem, jego szef chce się osobiście zbliżyć do deputowanych, zaprasza wszystkie stronnictwa do zabierania głosu i wypowiadania swobodnie zdania, nikogo z góry nie podejrzywa, ze wszystkimi pragnie pracować. Lecz jeżeli rząd parlamentarny ma się w całej pełni rozwinąć, to obok tolerancyi i uszanowania wszelkich zdań, musi on jednak postawić swój jasno określony program, skupić około niego większość i na niej się oprzeć. Takiego programu nie rozwinął w swej mowie p. Caprivi, takiej większości nie wskazał. Nie chciał on sobie widocznie nikogo zrażać, chciał wszystkich zostawić w niepewności, a raczej nikomu nie odbierać nadziei, a jakkolwiek to niezdecydowanie, ta tajemniczość celów, kierunków i dążeń nie jest objawem siły, pewności siebie i stanowczości rządu, to jednak da się ona poniekąd usprawiedliwić tem, iż z obecną sesyą zamyka się kadencya Sejmu pruskiego, a przeto rząd w przededniu niejako nowych wyborów nie chciał się w żadnym kierunku zbyt angażować, owszem chciał mieć wolną rękę wobec wszystkich stronnictw i frakcyj politycznych, jakie wejdą w skład przyszłego Sejmu i w danej chwili wpłynąć na ich ugrupowanie i stanowisko.

Mowa p. Caprivi nie zapowiada nowej ery, owszem podnosi z naciskiem znane słowa cesarskie: *der Cours bleibt der alte.* Mniemaliśmy, iż słowa te odnosiły się raczej do polityki zagranicznej, a przeto nie wszystkich, a już najmniej nas może zadowolić zastosowanie ich do niezmienności kierunku polityki wewnętrznej. I ztąd też nie bez słuszności mógł stwierdzić Eugeniusz Richter, iż jeśli kierunek ten nie ulegnie zmianie, natenczas niezadowolenie nie ustąpi, lecz raczej wzrastać będzie. Lecz nikt zapewne nie brał słów nowego kanclerza w ściśle dosłownem znaczeniu; sprzeciwiałoby się to zdrowej logice faktów, które same przez się nieodzowną potrzebę zmiany dotychczasowego kierunku wskazały i stwierdziły. A zmianę tę zaznaczył nawet i p. Caprivi, raz w stosunku rządu do parlamentu, a następnie także w kolegialnem urządzeniu ministerstwa, czemu się całą siłą opierał ks. Bismarck i co spowodowało bezpośredni jego upadek. W miejsce dotychczasowej dyktatury ma nastąpić kolegialne porozumiewanie się ministrów, z których każdy w zakresie swego wydziału będzie mógł samodzielniej się obracać, a rząd obecny wyraźnie oświadcza, iż gotów jest przystąpić do ponownego zbadania tych idei i życzeń, które dotąd powstrzymywał, a raczej gwałtownie przytłumiał ks. Bismarck. To wszystko wskazuje już dość wyraźnie na pewną zmianę biegu nawy państwowej, a zmianę tę w całem położeniu jeszcze wybitniej naznaczył kanclerz wysunięciem na pierwszy plan osobistości samego monarchy oraz podniesieniem jego znaczenia, jakie sobie wystąpieniem swojem w kraju i zagranicą zdobył. W życiu publicznem, w polityce tak wewnętrznej, jak zewnętrznej potężnym czynnikiem będzie więc odtąd cesarz. Obok siły, jaką przedstawiał ks. Bismarck, nie mogły się uwydatnić inne siły — rzekł p. Caprivi — a więc teraz „te inne siły" wejdą na widownię publiczną, zaważą w sytuacyi i decydować będą: o ile i w jakim kierunku dotychczasowy bieg nawy państwowej ma uledz zmianie.

Kanclerz Caprivi w sejmie.

Nowy kanclerz i prezes ministrów przedstawił się przedwczoraj sejmowi pruskiemu. Że p. Caprivi przemawiać będzie, oczekiwano już przedtem i dlatego też liczna publiczność zajęła galerye i loże, a i posłowie stawili się także w znacznej liczbie w Izbie. Z żołnierską punktualnością zajechał p. Caprivi z uderzeniem godziny dwunastej i wszedł do sali, która jeszcze była pusta, gdyż stronnictwa zgromadziły się przed posiedzeniem plenarnem, aby wyznaczyć mowców na trzecie czytanie etatu. O godzinie 12¼ dał marszałek zwykły znak dzwonkiem, na którego odgłos posłowie zebrali się w sali. Jenerał Caprivi ukazał się w towarzystwie p. Böttichera, który mu wskazał miejsce, jakie zwykle zajmował ks. Bismarck, ilekroć zjawił się w Izbie. Podczas kiedy marszałek Köller zakomunikował kilka spraw Izbie, przystępowali liczni posłowie do kanclerza, by go powitać; pierwszym był deput. Rickert. P. Caprivi każdemu z nich uścisnął rękę, poczem przemówił następującemi słowami:

„Z rozkazu Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości zamianowany prezesem ministerstwa stanu, po raz pierwszy mam dzisiaj zaszczyt stanąć przed Wysoką Izbą. Jeżeli zabieram głos przed porządkiem obrad, to nie stało się to dlatego, aby w imieniu rządu przedłożyć panom program. Podobny krok byłby mi się sam w sobie i w ogóle wydał wątpliwym; byłby on dziś wobec mojej osoby niemożliwym. Trzymając się zdala dotychczas od spraw politycznych, stanąłem przed zakresem działania, na który do dzisiaj nie mógłem nawet tylko ogólnie rzucić okiem. Uważałem jednakże za swój obowiązek i pragnąłem się tutaj ukazać, aby uczynić pierwszy krok do zadzierzgnięcia osobistych stosunków między wami, panowie, a sobą. (Oklaski). Pojmiecie, Panowie, iż wobec mego wielkiego poprzednika muszę żywe mieć pragnienie wejścia z wami w stosunki osobiste, przynajmniej o tyle, o ile one popierają rzeczowe załatwienie spraw. Musiałbym chyba mieć uczucie ministra, który swą urzędową czynność rozpoczyna wątpliwym deficytem, gdybym na tem miejscu tutaj osobę moją brał na uwagę.

„Jeżeli atoli w nowy mój urząd wstąpiłem bez wahania, to stało się to ze względu na to, iż inne momenta pozwolą mi kierować — jakkolwiek nie w tym stopniu, co mój wielki poprzednik — to w skromny sposób sprawami ku błogosławieństwu kraju. Jestem przekonany, że gmach, który powstał przy znakomitem współdziałaniu ks. Bismarcka, przy jego genialnej sile, żelaznej woli i głębokiej miłości ojczyzny, że gmach ten dość mocno jest spojony i ugruntowany, aby, gdy mu zabraknie jego pomocnej dłoni, oprzeć się wichrom i burzom. (Brawo!) Uważam to za szczególnie łaskawe zrządzenie Opatrzności, iż w chwili, kiedy nastąpiło rozłączenie się ks. Bismarcka z życiem publicznem, wystąpiła tak jasno w swem znaczeniu dla kraju i zagranicy postać naszego młodego, dzielnego cesarza i że osoba jego jest odpowiednią, by zapełnić wyłom. Po trzecie jeszcze mam niezłomną wiarę w przyszłość Prus. (Brawo). Wierzę w to, że trwanie państwa pruskiego i opierającej się o nie Rzeszy niemieckiej na długie lata jest dziejową koniecznością i wierzę, że kraj ten i państwo całe dąży jeszcze ku przyszłości pełnej nadziei. (Brawo).

„Czytaliście, panowie, cesarskie słowa, że bieg spraw ma pozostać dawny a już okoliczność, że panowie koledzy moi nieprzerwanie dalej urzędy swe sprawują, dowiedzie panom, iż rząd nie ma zamiaru zainaugurować nowej ery. Leży to atoli w naturze stosunków i ludzi, że wobec takiej potęgi, jak książę Bismarck, trudno innym siłom zająć miejsce, że wobec jego świadomego sobie celu, na sobie samym opierającego się sposobu zapatrywania się na sprawy i prowadzenia ich, każdy inny kierunek musiał ustąpić w głąb, że niejedna idea, niejedno pragnienie, jakkolwiek uzasadnione, nie mogły się urzeczywistnić. Pierwszem następstwem zmiany osób ze względu na rząd będzie to, że pojedyncze wydziały zyskają większe pole działania i uwydatnią się więcej, aniżeli dotąd. (Brawo na lewicy). Będzie to nieuniknionem, że wśród pruskiego ministerstwa stanu kolegialne działanie nabierze większego znaczenia, aniżeli to być mogło za czasów tego potężnego prezesa ministrów. (Oklaski).

„Nie będąc do tego formalnie upoważnionym, myślę, iż mogę także w myśl moich panów kolegów oświadczyć, że rząd będzie wszędzie gotów podjąć znowu powstrzymane myśli i życzenia, zbadać je na nowo i urzeczywistnić je, o ile nabędzie przekonania o możliwości przeprowadzenia ich. Przyjmiemy dobre, zkądkolwiek i od kogokolwiek ono pochodzić będzie (Bardzo dobrze na lewicy) i damy temu posłuch, jeżeli podług naszego przekonania zgadzać się to będzie z korzyścią państwa. Jeżeli rząd w ten sposób jest gotów zadośćuczynić życzeniom Wysokiej Izby i kraju, to wolno mi z pewnością wyrazić nadzieję, iż w tej Wysokiej Izbie i u panów mogę liczyć na przychylność. Będziemy chętnie wspólnie pracowali i liczymy wobec zawsze jeszcze trudnego położenia na wewnątrz, przed którem prawdopodobnie stoimy, na ściślejsze zespolenie z tymi wszystkimi, którzy mają serdeczną życzliwość dla Prus i którzy są zdecydowani prowadzić, umacniać i wypełniać budowę państwa w monarchicznym a Rzeszy w narodowym kierunku." (Żywe przeciągłe oklaski ze wszystkich stron Izby).

Po ukończeniu mowy prezesa ministrów, składało mu wielu posłów życzenia, a z nich najpierwszy baron Huene. Jenerał Caprivi posiada miły organ, a donośny głos jego przenika wyraźnie do wszystkich krańców sali. Słowa jego są krótkie i stanowcze, wolne od frazesów, nie jest ich za wiele, ani za mało. P. Caprivi nie potrzebował „poprawiać sam siebie" i nie pomylił się ani razu. Oprócz p. Capriviego stawili się, z wyjątkiem ministra wojny, wszyscy członkowie ministerstwa stanu i cały zastęp komisarzy rządowych.

Po mowie p. Capriviego rozpoczęły się obrady nad etatem w trzeciem czytaniu, przyczem przywódcy stronnictw mieli sposobność zaznaczyć swoje stanowisko wobec oświadczeń prezesa gabinetu i sformułować swoje życzenia.

Pierwszy zabrał głos dep. **R i c k e r t** (wolnom.), wyrażając radość z tego powodu, iż nowy prezes ministrów oświadczył, że jest gotów przyjmować dobre, zkądkolwiekby ono pochodziło. Wielkiem zadowoleniem przejmuje mówcę gotowość ze strony prezesa ministrów do zawiązania osobistych stosunków z przedstawicielami narodu. P. Rickert następnie przedkłada panu ministrowi życzenia swego stronnictwa. W sprawie koniecznej reformy podatkowej mówca zauważa, iż jest ona niemożliwą bez zabezpieczającego wentyla kwotyzacyi. Dalej żąda stronnictwo jego zmiany systemu wyborczego, wyraża nadzieję, że nieprzejednane przeciwieństwo między socyalno-politycznym programem rządu, a wielkiem obciążeniem klas biedniejszych przez cła i bezpośrednie podatki, zostanie niebawem wyrównane; żąda krajowej ordynacyi gminnej, którąby odpowiadała dzisiejszym stosunkom. Mówca zauważa następnie, iż potrzeba prawnej podstawy dla stosunków szkólnych i prosi p. ministra, aby postarał się o to, by nauczycielom zapewniono ich obywatelskie prawa. P. Rickert zwraca się w dalszym ciągu swego przemó-

---

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

(35)

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy).

Ochłódłem niemal zupełnie dla dawniejszych sympatyj. Do Śniatyńskiego mam wprost niechęć, której rozumowania nie mogą potłumić. Śniatyński posiada niezaprzeczenie wysokie przymioty, ale też się sobie podoba i przez to staje się często — mówiąc językiem malarzy — zmanierowany. Przypuszczam, że jest rzeczą niesłychanie rzadką, by człowiek, który spostrzega, że jego sposób postępowania, jego cechy indywidualne i oryginalności podobają się ludziom, nie rozmiłował się w swym typie i nie począł w końcu sam siebie przesadzać. Śniatyński nadto chce być zawsze i wszędzie Śniatyńskim, skutkiem czego staje się sztucznym i dla pozy poświęca swoją wrodzoną delikatność. Mniejsza już o ową szorstką depeszę, którą mi przysłał do Krakowa po niepomyślnem poselstwie do Anielki, o owo: „ruszaj w świat!" — które było zbyteczne, bo byłbym ruszył w świat i bez jego rady; ale odebrałem list od niego w Chrystyanii, zaraz po zamążpójściu Anielki, pisany niby z serca, ale równie szorstki i pełen maniery. Da się on streścić mniej więcej tak: „Panna Anielka już panią Kromicką — stało się — żal mi cię — ściskam cię serdecznie — nie myśl, że będzie dziura w niebie — są rzeczy na świecie ważniejsze — niech mnie djabeł porwie — pyszna musi być Norwegia — wracaj i bierz się do roboty — bądź zdrów etc." Nie przytaczam dosłownie, ale taki był ton listu. Był on mi nieprzyjemny, bo naprzód nie prosiłem Śniatyńskiego, by mi pożyczał łokcia do mierzenia mego nieszczęścia; powtóre, miałem go za mądrzejszego i przypuszczałem, że zrozumie, iż te jego „rzeczy ważniejsze" wtedy tylko nie są pustem słowem, kiedy oznaczają uczucia, które się uprzednio ma. Chciałem mu na razie odpisać, by mnie wypuścił ze swojej duchowej opieki, rozmyśliwszy się jednak, nie odpisałem wcale — i mniemam, że to jest najmniej utrudzający sposób rozwiązania stosunku.

Zstępując jednak w siebie głębiej, spostrzegam, że powodem zaniku mej przyjaźni dla Śniatyńskiego były nietylko jego depesze i listy. Właściwie mówiąc, nie mogę mu darować tego, za co powinienem mu być wdzięczny, to jest jego pośrednictwa pomiędzy mną i Anielką. Sam go o nie błagałem, ale właśnie dlatego, żem go błagał, że powierzyłem mu moje losy i ster mojej łodzi, żem się przyznał do mej słabości i zrobiłem go niejako mym opiekunem, że nakoniec to upokorzenie i nieszczęście, jakie mnie spotkało, przeszło na przód przez jego ręce, została mi na dnie w sercu uraza. Jest we mnie gniew na siebie samego, ale zarazem i na Śniatyńskiego za to, że brał we wszystkiem udział. Wiem, że to jest niesłuszne, ale nie mogę na to poradzić, że przyjaźń moja wypaliła się jak świeca.

Zresztą nie byłem nigdy zbyt pochopny do uczuć przyjaźni. Żyłem w bliższych stosunkach ze Śniatyńskim może właśnie dlatego, żeśmy żyli na dwóch końcach Europy. Innych przyjaciół nie miałem. Wogóle należę do istot, które zowią pojedynkami. Przypominam sobie, żem nieraz myślał o tem z pewną chełpliwością, biorąc to za dowód siły. Istotnie, w świecie naprzykład zwierzęcym skupiają się tylko istoty słabe, te zaś, którym natura dała potężne kły i pazury, chodzą samotnie, bo sobie wystarczają. Zasada ta jednak wyjątkowo tylko może stosować się do ludzi. Niezdolność do przyjaźni dowodzi w człowieku najczęściej nie siły, ale oschłości serca. We mnie była obok tego niesłychana nieśmiałość i wrażliwość. Miałem serce podobne do mimozy, która zamyka się za każdem dotknięciem. Że nigdy nie zawarłem przyjaźni z żadną kobietą, to znowu inna rzecz. Miałem ochotę przyjaźnić się tylko z takiemi, od których chciało mi się czegoś więcej, więc nie mogła to być przyjaźń rzetelna. Udawałem ją natomiast wielokrotnie, tak, jak naprzykład lis udaje nieżywego, aby uśpić czujność wron i tem pewniej którą capnąć. Nie idzie za tem, żebym nie wierzył w możliwość przyjaźni mężczyzny z kobietą. Przedewszystkiem nie jestem głupcem, który mierzy świat własną miarą, ani szują, która zawsze podejrzywa, a następnie, liczne spostrzeżenia dowiodły mi, że podobna przyjaźń zupełnie jest możliwa. Skoro w rzeczywistości istnieją takie uczucia i stosunki, jak brata i siostry, to mogą one zawsze mieć miejsce, gdy dwie istoty, choćby obce, poczują się bratem i siostrą. Powiem nawet więcej, że zdolnością do tego rodzaju uczuć odznaczają się dusze wyborowe, mające wrodzony pociąg do Platońskich biesiad, zatem dusze poetów, artystów, filozofów i wogóle istot, przechodzących zwykłą krawiecką miarę. Jeśli to jest dowód, że nie było we mnie materyału ani na poetę, ani na artystę, ani na znakomitego człowieka — to tem gorzej dla mnie. Prawdopodobnie nie było, skoro nie zostałem niczem więcej, jak Leonem Płoszowskim.

Miałem w swoim czasie poczucie, że gdyby Anielka została moją żoną, toby nie była tylko żoną lub kochanką, ale i przyjacielem. Lecz wolę o tem nie myśleć. Tego rodzaju widma nawiedzają mnie i tak aż nazbyt często i myślę, że naprawdę nie pierwej będę zupełnie spokojny, aż zdołam je raz na zawsze odpędzić.

4 kwietnia.

Spotykam tu dość często Davisową, bywam nawet u niej. I nic! Sporo nielubienia i trochę pogardy pod grubą warstwą popiołu — zresztą zwykły towarzyski stosunek. Jest zawsze zbyt piękna, by ją można umieścić w grupie idyosynkrazyi — kochać jej nie mogę, a nienawiścią nie chcę się trudzić. Ona zrozumiała to odrazu i zastosowała się do położenia. Swoją drogą trochę ją drażni moja większa pewność siebie, moja samodzielność, ale właśnie dlatego liczy się ze mną. Jest istotnie zdumiewającą rzeczą ta łatwość, z jaką kobiety wracają od stosunków bardzo bliskich do poprzedniej zwykłej znajomości. My z Laurą jesteśmy nietylko przy ludziach tak, jakby między nami nic nie było, ale nawet i wówczas, gdy zdarza nam się zostać sam na sam. Nie kosztuje ją to nic; nie widać po niej najmniejszego przymusu: jest grzeczna, jest w miarę chłodna, w miarę uprzejma, a ten nastrój udziela się i mnie w tym stopniu, że po prostu nie przychodzi mi do głowy, iż mógłbym np. nazwać ją po imieniu.

Neapolitański jej kuzyn, Maleschi, który z początku przewracał oczy na mój widok tak groźnie, że aż czułem się w obowiązku zapytać go, dlaczego je sobie tak nadweręża, obecnie uspokoił się, widząc, jak nasze stosunki układają się równo i jest moim przyjacielem. Odbył on tu już pojedynek z powodu Laury, w którym wbrew opinii tchórza, jaką mu zrobiono we Włoszech, zachowywał się bardzo poprawnie. Biedny Davis przeszedł już od kilku miesięcy do nirwany, i sądzę, że po wyjściu żałoby Laura wyjdzie za Maleschiego. Będzie to najpiękniejsza w świecie para. Ten Włoch ma tors i głowę Antinousa, z dodatkiem złotawej cery, czarnych, jak kruk, włosów i oczu koloru morza Śródziemnego. Być może, iż Laura go kocha, ale, dla jakichś niewiadomych mi przyczyn, czasem wyraźnie nim pomiata. Kilkakrotnie obeszła się z nim, przy mnie, tak niegrzecznie, że aż mnie zdziwiła, bom nie przypuszczał, żeby jej estetyczna natura była zdolną do takich porywów. Widocznie, obok Aspazyi, siedzi w niej Ksantypa. Nieraz to spostrzegłem, że kobieta tylko piękna, bez innych przymiotów duszy, którą ludzie mają za gwiazdę, bywa często czemś więcej, niż gwiazdą, bo całą konstelacyą, a nawet dwiema naraz, mianowicie: *Wielką niedźwiedzicą* dla otoczenia, a *Krzyżem* dla męża. To pewna, że Laura była krzyżem dla Davisa, a jest wielką niedźwiedzicą dla Maleschiego. Byłaby nią może i dla mnie, gdyby nie to, że się czuje nieco obcą w świecie paryskim i że spostrzegła, iż lepiej mieć tu we mnie sprzymierzeńca, niż nieprzyjaciela. Dziwna rzecz, ona się mniej podoba w Paryżu, niż we Włoszech lub wogóle nad brzegami morza Śródziemnego. Jest poprostu zaklasyczna i zapiękna na Paryż, gdzie smak jest do pewnego stopnia chorobliwy, co się daje także widzieć w literaturze i sztuce i gdzie charakterystyczna brzydota silniej podnieca stępiałe nerwy, niż prosta piękność. Każdy może z łatwością zauważyć, że najsłynniejsze gwiazdy półświata są raczej brzydkie, niż piękne. Co do Laury, istnieje jeszcze jedna przyczyna jej stosunkowo niewielkiego powodzenia nad Sekwaną. Oto, umysł jej jest wprawdzie niepospolity, ale także zbyt prostolinijny na tutejsze stosunki, a zwłaszcza zamało rzutki. Tu mnóstwo jest ludzi, którzy ogromnie poważnie i szeroko myślą, ale w stosunkach towarzyskich szczery poklask znajduje przedewszystkiem taki umysł, który się umie zawiesić na każdym przedmiocie, jak małpa zawiesza się ogonem na gałęzi, i wywraca koziołki. Im bardziej owe koziołki będą cudaczne i nagłe a niespodziewane, tem powodzenie będzie pewniejsze. Laura to rozumie, ale zarazem czuje, że jest to dla niej takiem samem niepodobieństwem, jakiem byłoby np. chodzenie po linie. Mnie uważa za bieglejszego w tej umysłowej gimnastyce i dlatego jestem jej potrzebny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wienia przeciwko urzędowej prasie, zaznaczając atoli, że niejedno już pod tym względem zmieniło się na lepsze. Pomiędzy gadzinami nastała cisza — a i *Reichsanzeiger* inną przybrał fizyonomią. Mówca w długim wywodzie przedstawia nadużycia płatnej prasy i żąda stanowczo usunięcia tego złego.

Dep. baron Zedlitz (wolno-kons.) wyraża przekonanie, że rząd usunie nadużycia prasy, myśli jednak, że rząd nie może zrzec się głoszenia swych zapatrywań, ponieważ pewna część prasy wzięła sobie za zadanie podszczuwać przeciwko rządowi. Mówca oświadcza, iż nawięzując do słów p. prezesa ministrów, pragnie wyświecić niektóre momenta, które muszą mieć znaczenie dla rozwoju stosunków. Nasamprzód zwraca on uwagę rządu na niebezpieczeństwo, — jakiem grozi zatruwanie młodzieży robotniczej. Potrzeba koniecznie, zdaniem mowcy, przez zmianę ordynacyi procederowej zakreślić granice uwodzeniu młodego robotnika, na jakie jest wystawiony w karczmie i t. p. miejscach. Większego uwzględnienia żąda mówca dalej dla stosunków rolniczych. Zgadza się on najzupełniej na politykę ekonomiczną, która rolnictwo bierze w obronę; uważa także, iż potrzebną jest reforma bezpośrednich podatków, krajowa ordynacya gminna i uregulowanie stosunków szkolnych.

Dr Windthorst: Wyrażam w imieniu mych wszystkich przyjaciół podziękowanie p. prezesowi ministrów za jego oświadczenie. Przez to atoli nie chcę powiedzieć, iż ratyfikuję wszystko z góry. Występujemy wobec niego z całem zaufaniem, tak jak on z zaufaniem wobec nas wystąpił. Będziemy próbowali z nim wspólnie w znaczeniu patryotycznem pracować dla ojczyzny i przewyższyć go w tem jeszcze. Mile mię dotyka to, iż pragnie badać wszelką inicyatywę w Izbie, z jakiejkolwiek ona strony pochodzi. Jest to jedynie słuszne stanowisko, jakie może zająć rząd monarchiczny. Bywało inaczej za czasów kartelu! P. prezes ministrów wygłosił kartelowi mowę pogrzebową. Wszyscy będziemy pracowali wspólnie i chcemy także poprawić się, o ile nas ludzka nasza natura skłoniła do osobistych zaczepek. Największe zło naszego życia państwowego tkwi w zachowaniu się ministerstwa oświaty. Jeżeli tam nie zajdzie zmiana, nie można ani myśleć o usunięciu socyalnych niedogodności. Nasz wniosek szkolny pragnie zaprowadzić znowu ten stan rzeczy, który istniał przed r. 1870 ku błogosławieństwu dla Prus. Klasy robocze powinny otrzymać polepszenie zarobku. Niestety tutaj pracodawcy po części pozostali w tyle, lub nie pospieszyli we właściwym czasie. Zażądaliśmy także polepszenia utrzymania urzędników i oczekujemy wkrótce odnośnego projektu. Uważamy to jako kompensatę za bezpośrednie podatki. Że reformy podatków dotąd jeszcze niema, nie nasza w tem wina, myśmy jej pragnęli zawsze. Niemożna naturalnie przytem usuwać bez wszystkiego praw nabytych, byłoby to wbrew konstytucyi. Jeżeli chcemy skutecznie zwalczać socyalną demokracyę, to należy przedewszystkiem szanować własność. Mam nadzieję, iż rząd do przyszłej sesyi przedłoży reformę podatków. Nowe żądania na cele wojskowe wywołają nowe podatki. To atoli oświadczam w imieniu wszystkich przyjaciół moich, że ani tu, ani w parlamencie nie uchwalimy ani feniga pośrednich podatków, dopóki nie zostanie zaprowadzoną w Prusach reforma bezpośrednich podatków. O funduszu Welfów nie będę się dzisiaj rozwodził. W każdym razie dojdzie do tego, iż przekonają się wszyscy, że dobro i cześć Prus wymaga tego, aby dotrzymywać zawartych układów i zrzec się funduszu podług zasad sprawiedliwości. Koniecznie potrzebnem jest również usunięcie urzędowej prasy. Wprawdzie rząd musi mieć swych przedstawicieli w prasie i my musimy uchwalać pieniądze na to, lecz nie powinno się to dziać w sposób praktykowany dotąd. Zboczenia z drogi polityki ceł ochronnych nie uważam za odpowiednie. Chciałbym, aby stosunki pozwalały na to, by módz, zwłaszcza odnośnie do ceł za artykuły spożywcze, inne powziąć uchwały, lecz popełnilibyśmy wielki błąd ekonomiczny, gdybyśmy zaniechali rozpoczętego systemu. Klasy robocze przekonają się z czasem, że przez usunięcie ceł ustanie też możliwość podwyższenia ich zapłaty. W interesie właśnie robotników nie mogę się oświadczyć za zniesieniem systemu ceł ochronnych. Należy go utrzymać i tylko wtenczas może zainaugurowana przez cesarza polityka socyalna mieć powodzenie. Cesarz ma dosyć energii, aby przeprowadzić to, co uznał za słuszne, a my będziemy mu pomagali bez różnicy stronnictw i tylko ze względu na dobro ojczyzny. (Oklaski na prawicy i w centrum).

Dep. Rauchhaupt (kons.) dziękuje prezesowi ministrów za szczerość w wypowiedzeniu swych celów. Mowca broni ceł ochronnych, przemawia za reformą podatków i za przekazaniem podatków gruntowych i budynkowych związkom gminnym.

Dep. Richter (wolnom.) oświadcza swe zadowolenie ze sposobu, w jaki się przedstawił prezes ministrów. Jeżeli jednak p. Caprivi zaznaczył, że bieg rzeczy pozostanie ten sam, to mowca pragnie, aby się to nie odnosiło do polityki ekonomicznej i oskarża księcia Bismarcka jako sprawcę wzrostu socyalnej demokracyi przez to, że traktował ją z jednej strony słodkim chlebem t. zw. socyalnej polityki, z drugiej zaś smagał biczem ustawy przeciw socyalistom.

Dep. Below (kons.) broni polityki ceł ochronnych i pragnie, aby znaleziono środki, mogące robotnika wiejskiego zniewolić do pozostania w miejscu.

Po krótkiem przemówieniu jeszcze Dr Windthorsta i narodowo-liberalnego deputowanego, Dra Enneccerusa, który ze względu na spóźnioną porę zrzeka się na dzisiaj głosu, Izba zakończyła posiedzenie.

Rieger — Tilscher.

Nasz korespondent wiedeński podniósł wczoraj znaczenie polityczne listu p. Riegera, wystosowanego do przywódcy Młodoczechów, w odpowiedzi na jego wezwanie do wspólnych obrad nad punktacyami ugodowemi. Listy te rzucają jasne światło na stanowisko obu stronnictw wobec ugody i dlatego ogłaszamy je na tem miejscu.

Dnia 9 kwietnia napisał Dr Tilscher do Dra Riegera list tej treści:

„Wielmożny Panie! Im bliższą jest chwila obrad sejmowych nad uchwałami konferencyi wiedeńskiej, tem większe są nasze obawy co do tak zwanego „dzieła ugody.“ W stronnictwie naszem niema ani jednego męża, któryby nie był przekonany o tem, że gdyby uchwały konferencyi wiedeńskiej stały się ustawą, to byłoby to najzgubniejszym ciosem, jaki mógłby ugodzić w nasz naród. Obawiamy się mianowicie, że wobec takiej ugody trudno będzie naszemu narodowi oprzeć się fali germanizacyjnej i że naród nasz wobec takiej ugody skazany będzie na zagładę. W tym względzie zapatrywania nasze są zasadniczo sprzeczne z zapatrywaniami tych, którzy uchwały konferencyi wiedeńskiej chwalą i narodowi zalecają. Już ta różnica zapatrywań jest smutną i ubolewania godną rzeczą, a jeszcze smutniejszą rzeczą jest to, że w takiej ważnej i cały kraj obchodzącej sprawie rozstrzygają inteteresa stronnicze, a nikt całego narodu o zdanie nie pyta.

Uchwały wiedeńskie dotyczą samych narodowych spraw, a o załatwienie takich spraw troszczyć się winny w równej mierze oba narodowe stronnictwa. Jesteśmy synami jednego narodu, to też powinniśmy razem działać w sprawach, które dotyczą zachowania odwiecznej jednolitości naszej ojczyzny i umożliwienia kulturnego rozwoju naszego narodu. Mamy jedne cele, trzebaby zatem wyszukać sposób wspólnego działania naszego wobec uchwał wiedeńskich. Upoważniony przez moje stronnictwo proponuję panu wspólną konferencyę mężów zaufania naszego i waszego stronnictwa, któraby wspólnie naradziła się nad uchwałami wiedeńskiemi i najniebezpieczniejsze z tych uchwał usunęła lub poprawiła. W każdym razie porozumieć musielibyśmy się jeszcze przed zebraniem się dodatkowej konferencyi wiedeńskiej, t. j. przed 14 kwietnia.

Z wysokiem poważaniem prof. *Fr. Tilscher.*“

Odpowiedź Riegera na ten list brzmi, jak następuje:

Praga, 11 kwietnia 1890 r.

Szanowny Panie!

Po powrocie do Pragi z małej wycieczki na wieś musiałem jeszcze późnym wieczorem brać udział w obradach, których przedmiotem były sprawy szkolne. Z tego więc powodu dopiero dzisiaj jestem w stanie odpowiedzieć na list pański z dnia 9 b. m., który doręczony mi został w mojem mieszkaniu. Wzywasz mię Pan w tym liście, abym zwołał moich przyjaciół politycznych i zaproponował im wybór pewnej ilości mężów zaufania, którzy liczebnie równi mężom zaufania pańskiego stronnictwa, wspólnie zajęliby się kwestyą, w jakiby sposób dało się poprawić lub uzupełnić punkta ugody wiedeńskiej, albo w jaki sposób połączonemi siłami należałoby wystąpić przeciw nim.

Gdy dnia 27 marca b. r. zamkniętą została sesya Rady państwa, wszystkie dzienniki ogłosiły: iż dn. 14 kwietnia rozpoczną się w Wiedniu dodatkowe konferencye. Przypuszczając, iż propozycyę pańską należy brać na seryo i że nie ma ona wyłącznie służyć dziennikom stronnictwa pańskiego do zrobienia nam zarzutu, iż nieprzejednanie odrzuciliśmy propozycyą urządzenia wspólnych obrad — nie mogę pojąć, jak Pan mógłeś opuścić taką sposobność do spokojnego przeprowadzenia tych obrad, jaką były dwutygodniowe ferye wielkanocne, podczas których niewątpliwie znalazłaby się odpowiednia chwila. Myśmy n. p. przez czas ten rzeczywiście obradowali między sobą i z ludźmi fachowymi nad wspomnianą sprawą. Nie mogę pojąć, jak Pan możesz dopiero teraz występować ze swą propozycyą, której Pan przecie sam nadaje znaczenie niemal żywotne dla naszego narodu, zwłaszcza że Panu wiadomo, iż pojutrze już musimy wyjeżdżać do Wiednia i że chcąc zwołać naszych (częściowo na wsi mieszkających) mężów zaufania, chcąc dalej wybrać ich pełnomocników i odbywać obrady z Waszymi pełnomocnikami — nie mamy nawet dostatecznego fizycznego czasu, nie mówiąc już o braku czasu dla gruntownego przedyskutowania tak obszernych i doniosłych kwestyj.

Oprócz tego nasi członkowie konferencyi na pozostały jeszcze do chwili wyjazdu czas naznaczyli wspólne obrady.

Konferencye dodatkowe mają tylko na celu zbadanie projektów do ustaw, które rząd na podstawie przyjętych przez konferencyę zasad zamierza przedłożyć sejmowi.

Co się tyczy tych zasad, to zostały one przez wszystkich obecnych jednomyślnie przyjęte na pełnem posiedzeniu posłów stronnictwa narodowego po dwóch gruntownych obradach, a my, mężowie zaufania, nie mamy prawa cofać lub zmieniać tych uchwał i nie możemy też tego uczynić po przeprowadzeniu obrad z Panami. My, członkowie konferencyi, nie możemy dalej, jako ludzie uczciwi, z Panami najmniej występować przeciw tym zasadom, na które lojalnie przystaliśmy w przekonaniu, iż są nieodzowne i że pokojowi wewnątrz kraju przyniosą korzyść, a najważniejszym interesom naszego narodu dadzą opiekę, interesom, które przez wzrastający zamęt narodowej walki narażone być mogą na wielostronne i niezmierne niebezpieczeństwa. Myśmy od dawien dawna proponowali niemieckim rodakom pojednanie, wprawdzie na podstawie uznania i z ich strony naszych praw.

Czyż teraz nie okazalibyśmy się wobec nich jako kłamcy i komedyanci, gdybyśmy zniweczyli rokowania, podjęte w celu pojednania się z nimi, przez złamanie danego słowa, albo gdybyśmy — co na jedno wychodzi — stawiali takie warunki, których, jak dobrze wiemy, ani oni, ani rząd nie mógłby przyjąć, a które walkę zatruwającą wszystkie nasze stosunki społeczne, ekonomiczne i polityczne, rozbudziłyby na nowo z ogromną szkodą dla naszego narodu?

Ani Pan, ani nikt inny dotąd nie przedłożył opinii publicznej projektu dla uzyskania pokoju krajowego, na któryby się mogli zgodzić rodacy niemieccy i rząd, a za pomocą którego niezbędny komplet i płodność prac Sejmu dałaby się osięgnąć. Nikt też z Panów nie dał dowodu, iż skutkiem ugody wiedeńskiej honor narodowy lub też jakiebądź z naszych praw istotnych zostały pokrzywdzone, a wszystko, co z Waszej strony w tej mierze twierdzono, wymyślano lub też mylnie interpretowano, wszystko to zostało już należycie odparte. To jednak nie przeszkadza, abyś Pan powtarzał to, co już dowiedzionem jest złudzeniem i nie przeszkadza Panu straszyć — jeśli nie siebie samego — to przynajmniej naród nasz widmem germanizacyi, podziału kraju i t. p. Wszak Pan sam w swoim liście mówisz o „niechybnej zgubie,“ na którą naraża nasz naród ta ugoda. W tem atoli zdania nasze, jak Pan sam to przyznać musisz, są wprost przeciwne i dziwię się, że Pan masz nadzieję pogodzenia ich na drodze wspólnych obrad.

Gdy punktacye wiedeńskiej ugody po raz pierwszy podane zostały stronnictwu pańskiemu do wiadomości, zyskały przynajmniej częściowe uznanie i tylko niektóre z nich uważano za niebezpieczne, wprawdzie tylko wtedy, gdyby im można słusznie nadać znaczenie i doniosłość, jakie Pan im przyznajesz w najgorszym razie. Od tej chwili wzrastała gorliwość zawodowych opozycyonistów, a ogień ich, który ma niszczyć wszystko, doszedł już do takiej gwałtowności, iż nam — którzy nań patrzymy — trudno obecnie rozróżnić, czy samodzielnie z własnego przekonania pała, czy też sztucznie się utrzymuje, aby się niebawem przenieść między sfery wyborcze.

Nie bierz mi Pan za złe, lecz sam Pan w liście swoim używasz tak przesadnej mowy, takich superlatywów, mówiąc: „gdyby punkty ugody, które przecie przyjęła większość patryotycznych czeskich posłów, miały się stać prawomocnemi, byłby to najzgubniejszy cios, jaki na naród mógłby spaść.“ Sądzę przeto, iż Pan jako człowiek szczery sam nie wierzysz temu, co twierdzisz, z czego wolno mi będzie zapewne wyciągnąć wniosek, że musisz się Pan znajdować w stanie niezwykłego rozdrażnienia, niedopuszczającego objektywnej rozprawy.

Nie będę się przeto dłużej wdawał w rozbiór gróźb, które na razie zastraszyć mogą ludzi posiadających może dużo ciepła, lecz mało światła. Przypominam sobie nowelę szkolną, która miała tyle ulg przynieść biednemu ludowi. Wówczas uderzyłeś Pan także na alarm, głosząc, że oświata narodowa strącona zostaje w przepaść ciemnoty! Tymczasem upłynęło kilka lat, a nowela szkolna nie zniszczyła narodu pod względem kultury, przeciwnie od owej chwili założono mnóstwo szkół ludowych i liczne nowe klasy, podniesiono wiele zakładów naukowych, inne znów przeszły pod zarząd państwa, utworzono mnóstwo szkół wydziałowych, rzemieślniczych, fachowych, niższych szkół przemysłowych, założono wielką wyższą szkołę przemysłową i bogato wyposażoną szkołę dla przemysłu artystycznego, powstało wspaniałe muzeum sztuki, a obok uniwersytetu zajaśniała jako korona właśnie nauki czeskiej: Akademia i to wszystko — możemy z dumą powiedzieć — nie bez naszego współudziału! I Pan nas obwiniasz, że prowadzimy do zguby kulturę czeską! Wszelako pańskie złowieszcze proroctwo może zastraszyć li tylko ludzi bojaźliwych z ograniczonym widnokręgiem i to tylko na jedną chwilę; jeśli Bóg dopomoże, to i im otworzą się oczy, a Pan także się uspokoisz.

Tylko chwilowem rozdrażnieniem pańskiem możemy sobie poniekąd wytłumaczyć obelżywy niemal ton listu pańskiego, w którym Pan chcesz nas upominać i który nawet wyraża wątpliwość co do patryotyzmu naszych zamiarów!

Jakież czyny, ofiary, czy zasługi dają Panu prawo wystawiania siebie jako wzór patryotyzmu? Jeżeli Pan jednak nie chcesz i nie możesz podejrzywać naszych zamiarów patryotycznych, to napomnienia pańskie i nauki nie mogą mieć innej myśli, jak tylko tę, że Pan wyobrażasz sobie, iż całe światło jest po pańskiej stronie, podczas gdy u nas przypuszczasz Pan li tylko polityczną niezdolność i brak politycznego doświadczenia! Nie zechciałbyś Pan czasem rzucić wstecz wzrokiem na polityczną przeszłość swego stronnictwa i przedstawić nam dowody waszej stwierdzonej drogocennemi zdobyczami oględności i mądrości politycznej, nie mówiąc już nic o konsekwencyi. Może wówczas przemawiałbyś Pan do nas i do narodu nieco spokojniej i skromniej!

Bynajmniej nie uważamy się za nieomylnych w polityce i gotowi jesteśmy nawet od Pana przyjąć rady co do kwestyi, w jaki sposób dałyby się z przyjętych nieodwołalnie przez konferencye zasad wyciągnąć korzystne dla naszego narodu wnioski? W tym tedy kierunku zdecydowani jesteśmy pracować dalej, jak dotąd w ufności, iż naród uzna i mądrze osądzi naszą uczciwą pracę.

Z konferencyj powstaną wyłącznie projekty do ustaw. Nawet po odbytych z nami naradach, gdyby takowe były jeszcze możliwemi, będziesz Pan zwalczał sformułowane bez pańskiego współudziału wnioski, oraz będziesz się starał dowieść w sejmie ich niekorzyści. Masz Pan do tego prawo, o ile się Pan tylko przekonaniem kierujesz. Reprezentacya całego narodu rozważy pańskie i nasze argumenty i — da Bóg — mądrze i patryotycznie rozstrzygnie.

Z uszanowaniem

Dr Fr. Wład. Rieger.

Rada państwa.

Dyskusya budżetowa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej rozpoczęła się ogólna dyskusya nad budżetem. — Pierwszy zabrał głos dep. Dr Gregr, który oświadcza się przeciw czesko-niemieckiej ugodzie, która żadną miarą nie może być rzeczą dobrą, skoro rząd nie pozwala o niej mówić. Gdyby naród czeski swobodnie mógł wypowiedzieć swe zdanie o ugodzie, wówczas usłyszanoby co innego, aniżeli to, co mówiono na wiecu stronnictwa w Cieplicach. Ugoda, zdaniem mówcy, jest nowym nie spodziewanym obrazem w kalejdoskopie zmian w Austryi. Rząd, któremu nie-niemieckie i konserwatywne żywioły przez więcej niż 10 lat oddawały formalnie usługi pańszczyzniane, odwraca się teraz od swych wiernych sług i rzuca się opozycyi na szyję. Dowodzi to, iż Austrya jest państwem chwiejności, niepewności i braku zasad. Naród czeski tymczasem ponosi szkodę przez tak zwaną ugodę. Prawdziwą ugodę powitałoby z radością każde liberalne stronnictwo; ugoda jednak, którą się zaszczepia gwałtem i która krzywdzi jedno stronnictwo na rzecz drugiego, taka ugoda może tylko tak długo potrwać, póki ręka, która ją wprowadziła w życie, nie osłabnie. Wszystkie żądania Niemców spełniono ze szkodą Czechów. Skoro ugoda zostanie przeprowadzoną, wówczas wszyscy urzędnicy czescy, sędziowie i nauczyciele wydaleni zostaną nawet z północnej części Czech. Rozdział Czech na dwie części nie jest niczem nowem, gdyż Fryderyk Wielki już o nim myślał. Ugoda nie zawiera tego rozdziału, lecz wdraża go, gdyż w wielkiej części królestwa czeskiego Czech we własnym swoim języku nie znajdzie sprawiedliwości. — Ugoda wytwarza zatem dwa terytorya w Czechach: jedno zupełnie niemieckie i drugie, w którem urzędnicy będą mówili i po czesku i po niemiecku. Chociażby nawet Sejm przyjął ugodę, naród jej nie przyjmie. Dlatego też wszelkie starania skierowane są teraz ku temu, aby nie rozwiązywać Sejmu i nie rozpisywać nowych wyborów. Ugoda nie jest ugodą między obu narodami, lecz tylko między doktorem Riegerem i doktorem Plenerem, a raczej jest ona kapitulacyą Riegera wobec Plenera. W rzeczywistości atoli ugoda okaże się nie dziełem pokoju, lecz dziełem zniszczenia. Prezes ministrów zupełnie dobrze postąpił, nie zapraszając na obrady liberalnego stronnictwa czeskiego, gdyż wówczas ugoda ta nie byłaby przyszła do skutku, gdyż wspomniane liberalne stronnictwo nie dopuściłoby, aby zawarto ugodę, która li tylko dla Niemców jest korzystną, a która zupełnie zapomina o braciach Słowianach na Morawie i Szlązku. Wśród ludu czeskiego opowiadają, iż ugoda powstała dzięki wpływowi zagranicznych czynników i że właściwie zawartą została w pałacu księcia Reuss. Gdyby to się okazało prawdą, byłoby to tylko stwierdzeniem antypatyi Czechów do austro-niemieckiego przymierza. Liberalne stronnictwo czeskie pragnie ugody, lecz tylko między narodem a narodem, lecz nie między zwycięzcą a zwyciężonym. Tej ostatniej zaś nigdy nie uzna! (Oklaski z ław Młodoczechów).

Dep. Dr Weber zarzuca, iż podstawą zdrowego życia publicznego jest moralno-religijne, iście chrześcijańskie wychowanie, które atoli wobec wpływu liberalnych i masonów staje się niemożliwością. W końcu mówca wyraża życzenie, aby rząd więcej zwracał uwagi na żądania Słowian.

Dep. Carneri podnosi, że mężowie, którzy brali udział w ugodzie, zasługują na wdzięczność za swój czyn patryotyczny. W Austryi znów cieszy się uznaniem owa sprawiedliwość, o której powiadają: *Justitia fundamentum regnorum.* — Mowca krytykuje politykę hr. Taaffego, gdyż nie wierzy, aby prezydent ministrów od samego początku zamierzał przyprowadzić do skutku ugodę i aby ją teraz, wprawdzie nie prostą drogą, osiągnął jako swój cel, do którego dążył. Przeciwnie, mowca mniema, iż okoliczności zmusiły ministra do wzniesienia silnego wału przeciw dalszemu parciu naprzód Słowiańszczyzny. Minister zrobił cnotę z potrzeby. Następnie przeszedł mowca do kwestyi powszechnego teraz militaryzmu. Składając na barki niedojrzałej młodzieży i starców cały ciężar podtrzymywania rodu ludzkiego, przyczynia się militaryzm do powszechnej degeneracyi. Militaryzm wymaga jednak niesłychanych ofiar i wycieńczając ludy wytwarza nędzę, która znów w Austryi rodzi antisemityzm, a w Niemczech socyalizm. Z usunięciem przeto militaryzmu, znikłby nietylko najważniejszy powód nędzy, lecz wyczerpałoby się jednocześnie i najobfitsze źródło antisemityzmu i socyalizmu. W końcu przypomina mowca, iż dziwnem zaiste jest prowadzenie dyskusyi budżetowej, skoro budżet od $3\frac{1}{2}$ miesięcy już jest prawomocnym. (Oklaski z lewicy).

Dep. Fryderyk Hajek omawia stosunki, panujące w wyższym sądzie krajowym w Czechach, przyczem podnosi, iż w sądzie tym nigdy nie występowano przeciw interesom jednej narodowości. Co się tyczy ugody, mowca widzi się zmuszonym do zastrzeżenia się przeciw twierdzeniu, jakoby czescy reprezentanci nie stali na straży praw narodu czeskiego. Jestto również nieprawdziwem, jak twierdzenie, że wys. sąd krajowy w Pradze zostaje podzielonym. Mężowie zaufania narodu czeskiego mogą się pokrzepić myślą, iż przez zawarcie ugody uzyskali to, co było możebnem do uzyskania. Niezbędnem atoli jest, aby wszyscy trzymali się prawa i żyli w zgodzie. (Oklaski z prawicy).

Dalsze obrady przerwano. Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

KRONIKA.

— **Dzwon.** Dziś pojawiło się w Krakowie nowe pismo dwutygodniowe *Dzwon*. Imienia redaktora nie ma żadnego, prócz drukarza p. Korneckiego, który podpisuje się jako redaktor odpowiedzialny. Sztandar katolicyzmu wywieszony. Wszystkim urzędom parafialnym, klasztorom, stowarzyszeniom katolickim ofiaruje się *Dzwon* bezpłatnie (za zwrotem kosztów przesyłki). Sekret o mającem się pojawić piśmie zachował się tak dobrze, że jeszcze wczoraj o tem nie wiedziano.

Kto jest inicyatorem i właściwym redaktorem tej publikacyi?... Jemu wolno się ukrywać; ale nam też wolno się domyślać. Powyżej przytoczone rysy przywiodły nam zaraz na myśl X. Stojałowskiego. Jestto jego sposób, jego maniera. Wziąwszy do rąk pismo, utwierdziliśmy się jeszcze bardziej w tej konjekturze. Wstęp „od redakcyi“ taki: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Zamiast programu i wyznania zasad niech służy to staropolskie i chrześciańskie pozdrowienie, tudzież sama nazwa naszego pisma. Jezus Chrystus dziś i wczoraj — i na wieki, Pan panujących i Król królów — powiada apostoł, uznając nietylko Bóstwo jego, ale i odwieczne posłannictwo: Zbawiciela ludzkości. Jakiekolwiek społeczność przechodzi koleje, w jakichkolwiek nurza się nurtach błędów i zepsucia, zawsze prawdą zostaje, że nie ma innego Imienia na ziemi, w którem moglibyśmy być odrodzeni i zbawieni — bo postanowionem od wieków *instaurare omnia in Christo* itd.“... — Wszystko w tym wstępie X. Stojałowskiego przypomina: styl, myśli, wybór tekstów itd.

Po tym wstępie jest projekt adresu do Ojca św. od całego narodu polskiego — co także przypomina inicyatywę na własną rękę bez zapytania wyższych władz kościelnych i porozumienia z świeckimi katolikami. Dalej jest przegląd polityczny i przegląd czasopism — a wszystkie pisma katolickie dostają po głowie prócz ruskich, najwięcej uderza *Dzwon* na *Wiadomości katolickie* które właśnie przeciw postępowaniu X. Stojałowskiego występują.

Na końcu zaś gazety, w kronice, czytamy o sprawie X. pr. Stojałowskiego. Na ten raz *Dzwon* nie chce się w nią wdawać, „bo pragnie rzecz zbadać dokładnie i zasięgnąć wiarogodnych wiadomości u źródła... i nietylko wyjaśnień, ale dowodów i dokumentów“ — (szczególne zainteresowanie się tą sprawą!). Dodaje dwie osobliwe i subjektywne uwagi: że zbieranie adresów duchowieństwa do X. Metropolity w tej sprawie przez *Wiadomości katolickie* jest „niegodne pisma kościelnego“ — i że protesta są na miejscu tylko w rzeczach wiary, a nigdy w „osobistych zatargach.“

To wszysto stwierdza jak sądzimy, nasze przypuszczenie, a zarazem zapowiada nam w *Dzwonie* obszerny rozbiór sprawy X. Stojałowskiego, z wytoczeniem „dowodów i dokumentów.“ Kto wie, czy to ostatnie nie jest głównym celem założenia tego pisma.

W ocenę *Dzwonu* wdawać się oczywiście nie możemy, mając dopiero jeden numer przed sobą, tem bardziej, że programu właściwie niema. Uważaliśmy jednak za obowiązek udzielić publiczności nasze zdanie o autorstwie tego pisma — dla przestrogi.

— **Wyścigi międzynarodowe w Krakowie.** Jutro i pojutrze odbyć się ma w mieście naszem zjazd członków tow. międzynarodowych wyścigów. Z tego powodu już wczoraj odbyła posiedzenie wydelegowana przez Radę komisya, mająca imieniem miasta przeprowadzić rokowania z rzeczonem towarzystwem. Przewodniczył prezydent Dr Szlachtowski. Komisya uchwaliła przedstawić Radzie wniosek: aby towarzystwu międzynarodowych wyścigów w Krakowie wydzierżawić łąki na Błoniach po lewej stronie Rudawy, tuż za parkiem Dra Jordana położone, na przeciąg lat 25 za czynszem rocznym 2,000 złr. Towarzystwo zaś ma swoim kosztem arenę wyścigową urządzić i w miarę potrzeby jeden lub dwa mosty na Rudawie zbudować, a na fundusz nagród ma gmina m. Krakowa wypłacać corocznie towarzystwu sumę 1.000 złr., wszelkie jednak ulepszenia na gruntach kosztem towarzystwa poczynione, jak drenowanie, mosty i t. d. przejdą na własność gminy m. Krakowa w razie rozwiązania kontraktu, bez dania za nie ze strony gminy wynagrodzenia.

— **W sprawie ostatecznego wyboru miejsca na pomnik Mickiewicza**, która niedawno tyle niepotrzebnego wywołała hałasu, i w której dla zachwiania decyzyi komitetu, wyczerpano cały arsenał najróżnorodniejszych argumentów, z wyjątkiem wskazanych przez wzgląd na korzystne umieszczenie pomnika, zaczyna się objawiać zwrot ku spokojniejszej rozwadze. Ten sam *Kraj* petersburski, który zamieszczał różne drobne ukłócia szpilki, skierowane do komitetu budowy pomnika, a kilka tygodni temu nie odmówił też miejsca niegodnie na hr. K. Przezdzieckiego napadającemu listowi pana J. K. Chodkiewicza — w numerze ostatnim z d. 11 kwietnia b. r., aż w dwóch miejscach omawia tę sprawę z innego zupełnie, a całkiem rozsądnego stanowiska.

Korespondent *** z Krakowa, całkiem bezstronnie i nader trafnie wyraża się, że „kto widział model, ustawiany na rynku i na placu przy wylocie ul. Sławkowskiej, ani na chwilę się nie zawaha i wybierze plac, nie zaś rynek. Delegat młodzieży akademickiej w komitecie ścisłym, Dr W. L. Jaworski, głosował za postawieniem pomnika na rynku. Nie wchodząc w żadne względy estetyczne, był on tylko echem całej prawie młodzieży i nikt mu tego za złe nie weźmie. Reszta jednak ścisłego komitetu, równie słusznie brała pod uwagę względy estetyczne, a są to ludzie, którym nikt odmówić nie może znajomości rzeczy, nikt niema prawa zarzucać złej woli.“

Aartykuł zaś redakcyjny „Z tygodnia,“ dotykając między innemi listu otwartego hr. Przezdzieckiego do p. L. Górskiego, stwierdza, że „hr. Przezdziecki ma racyę,“ gdy obstaje przy tem, że „członkowie komitetu ściślejszego mieli tylko jeden obowiązek: radzić i głosować jak im dyktowało własne, nie zaś cudze czyjekolwiek rozumienie estetyczne.“ Sam bowiem polemizujący z tem zdaniem p. Edward Leo przyznał, że żądania społeczeństwa i składkujących sformułować można w takiej tylko ogólnikowej formie: „społeczeństwo chciało dwóch rzeczy: pomnika, jaki się wielkiemu wieszczowi należy i miejsca stosownego, na któremby mógł być wzniesiony.“ — Tak jest rzeczywiście — dodaje *Kraj* — nic bardziej określonego ogół ofiarodawców przy nadsyłaniu składek na myśli nie miał i mieć nie mógł. Nie mógł mianowicie wybierać ani danego modelu, ani danego miejsca, bo wybór taki zależnym być musi od względów estetycznych, a te plebicystowi nie podlegają. Wyboru dokonać muszą estetycy. W takich warunkach członek, powołany do komitetu w charakterze sędziego-estetyka, ma obowiązek jasny i niedwuznaczny: wybrać do wykonania jego zdaniem najpiękniejszy projekt i przeznaczyć dlań jego zdaniem najwłaściwsze miejsce. Członkowie komitetu ściślejszego obowiązek ten spełnili i z tego tytułu żadnym zarzutom nie podlegają.

Aż dotąd zupełna zgoda. Jeżeli jednak *Kraj* chce dalej wmówić w czytelników, iż „mimo to sprawa nie posunęła się naprzód,“ bo „społeczeństwo, a przynajmniej ta część jego, która najgłośniej dotychczas słyszeć się dała, znowu nie jest zadowoloną z decyzyi komitetu“ i z tego wyciąga wniosek, że albo trzeba wybrać nowych sędziów popularniejszych, albo całą rzecz odroczyć aż „będziemy dojrzalsi“ — to przeciw temu najstanowczej zaprotestować musimy. Naszem zdaniem, sprawa owszem już postąpiła znacznie naprzód, przez same zapadłe uchwały co do modelu i wyboru miejsca. A komitet, któryby odraczał sprawę dlatego, że jest opozycya, któryby chciał koniecznie doczekać się jednomyślności, dałby sobie świadectwo słabości, w naszych czasach niedozwolonej. Już dawno powiedziano, że „jeszcze się taki nie urodził, któryby wszystkim dogodził,“ a wyborny jest francuski aksyomat *fais ce que dois, advienne que pourra.* Nie wątpimy też, że komitet ściślejszy, poparty nie najkrzykliwszą, ale najpoważniejszą opinią, uczyni to, co jest jego obowiązkiem.

— **Strejk** w polskiej Ostrawie robotników kopalnianych coraz bardziej się rozszerza. Strejkuje 3000 robotników w kopalniach Wilczka, zaprzestali także pracować robotnicy w kopalnich Salma. Musiano wezwać wojsko. W dniu wczorajszym (16 b. m.) w południe przyszło do starcia. Jeden infanterysta został raniony kamieniem. Wojsko uderzyło z nasadzonemi bagnetami, przyczem dwaj ekscedenci byli ranni. Dowódzca kazał nabić ostremi nabojami. Burmistrz w polskiej i morawskiej Ostrawie ogłosił plakatami przestrogę dla ludności, aby się niegromadziła na placu ekscesów.

W Ostrawie już znajduje się $6\frac{1}{2}$ batalionów wojsk, ściągniętych z Cieszyna, Opawy i Ołomuńca.

W warstatach kolei Północnej w Ostrawie pracują robotnicy pod ochroną wojska.

— **Z Wiednia.** Strejk modystek zakończony. Pracodawcy zgodzili się na dziewięcio-godzinną pracę dzienną i podwyższyli wynagrodzenie.

Dzienniki wiedeńskie piszą, że mięso w stolicy podrożało o 20 ct. na kilo, a to wskutek tego nieprawdopodobnego faktu, że galicyjscy hodowcy bydła z powodu pogróżek antisemickich wzbraniają się wysyłać woły do Wiednia.

Prezydent policyi Kraus miał otrzymać dymisyę z powodu ostatnich rozruchów.

Z miasta i kraju.

— **Nabożeństwo.** W sobotę d. 19 o godz. 9 rano odprawionem zostanie w kościele św. Floryana uroczysta wotywa dziękczynna z powodu uniknięcia wypadku z ogniem w czasie restauracyi prezbiteryum kościoła Maryackiego.

— **NPan** udzielał onegaj publicznych posłuchań i przyjął między innymi hr. Andrzeja Potockiego.

— **Prof. Doderer** z Wiednia, architekt i radca budowniczy, bawił w b. m. kilka dni w Krakowie, celem dokonania inspekcyi tutejszej przemysłowej szkoły państwowej. Przy tej sposobności zwiedził odnowione prezbiteryum kościoła N. Maryi Panny i o całej odnowie, zwłaszcza o polichromii wnętrza, dokonanej według pomysłu i pod kierunkiem mistrza Matejki, wyraził się z ogromnem uznaniem i podziwem.

— **Uczta na cześć p. Orzeszkowej** odbyła się, jak już zapowiedziano, wczoraj wieczorem. Udało się na nią wiele osób wprost z koncertu Mierzwińskiego. Skromna uczta zgromadziła w sali hotelu saskiego dość liczne grono przedstawicieli świata literackiego i ar-

tystycznego, oraz obywateli miasta naszego. Wśród biesiadników było także wiele pań. W szeregu toastów podnoszono literackie zasługi Orzeszkowej, jako autorki niepospolitej miary, której wziętość sięga po za granice kraju. Pani Orzeszkowa widocznie wzruszona dziękowała w serdecznych wyrazach za objawy sympatyi i uznania doznane w Krakowie. Swobodna pogadanka, która potem nastąpiła, dość długo zatrzymała zgromadzonych w sali; wśród nich znajdował się i Mierzwiński.

— **P. Mierzwiński** przepędzi jutrzejszy wieczór w Kole literacko-artystycznem. Osoby nienależące do Koła mogą się zgłosić w Kole literacko-artystycznem (Rynek, Nr 16, I piętro) od godziny 11—1 w południe. *Juliusz Kossak.*

— **Budowa szkół średnich w Krakowie.** Sprawa budowy gmachów dla gimnazyum i szkoły realnej w Krakowie, podjęta przez Dyrekcyę Kasy Oszczędności, postąpiła o znaczny krok naprzód, mianowicie Namiestnictwo zawiadomiło Dyrekcyę Kasy, iż przyjmuje do wiadomości uchwały Wydziału wielkiego, w szczególności uchwałę powziętą na ostatniem posiedzeniu, którą obniżono stopę procentową od kapitału do wysokości 300.000 złr., dostarczyć się mającego na budowę gmachów dla gimnazyum III i wyższej szkoły realnej w Krakowie, na $4^1/_2\%$ od sta. Przytem zawiadomiło Namiestnictwo, iż dalsze pertraktacye w tej sprawie z Dyrekcyą Kasy prowadzone będą przez krajową Radę szkolną.

— **Spis dzieci** w Krakowie urodzonych w latach 1875 do 1884. Rada szkolna okręgowa miejska stosownie do zarządzenia ministerstwa wyznań i oświaty, w porozumieniu z Magistratem, postanowiła przeprowadzić w dniu 30 bm. w gminie szkolnej Kraków spis dzieci urodzonych w latach 1875 do 1884. Każde z dzieci urodzonych w tych latach winno być zapisane na oddzielnej karcie. Obowiązek wypełnienia karty cięży na ojcu, opiekunie i służbodawcy dziecka, a to pod karą grzywny lub aresztu za ukrywanie dziecka lub podawanie nieprawdziwych okoliczności. Kart potrzebnych dostarczą właściciele domów; do nich też zgłaszać się należy po takowe w razie nieotrzymania. Należy odpowiedzieć na wszystkie kartą objęte pytania. Osobom nieumiejącym pisać udzielą pomocy zarządy i nauczyciele szkół ludowych. Od mieszkańców mają właściciele domów odebrać wypełnione karty w dniu 1 maja i najpóźniej 2 maja doręczyć właściwemu komisarzowi obwodowemu.

— **Z powodu prześladowań religijnych w Rosyi,** zmuszeni opuścić ojczyste strony, poszukują miejsca: 1) Rządca dóbr lub ekonom z żoną i dziećmi, lat 45 liczący; 2) Rachmistrz, nadający się na dozorcę do robót przy fabrykach, ale nie do gospodarstwa, lat 58 liczący, bez żony i dzieci; 3) Stangret, nadający się na gospodarza domu lub dozorcę przy robotach fabrycznych, ale nie do gospodarstwa, z żoną i dzieckiem, lat 30 liczący. Opatrzeni w dobre świadectwa służbowe. *X. St. Załęski.*

— **Odjazd wojska z Krakowa do Ostrawy.** Osobnym pociągiem osobowym o godz. 1 min. 22 (krak. czas) odszedł dziś batalion 56 pułku do Ostrawy; nadzwyczajnym pociągiem wojskowym o godzinie 3 min. 32 po południu, odszedł tamże batalion 13 pułku piechoty i jeden szwadron 1-go pułku ułanów. Wojsko odeszło z powodu rozruchów robotniczych, o których poniżej podajemy wiadomość.

— **Walne zebranie** członków Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich odbędzie się w niedzielę d. 20 bm. o godz. 3 po południu sali Rady miejskiej.

— **Wścieklizna** między psami w mieście nie zmniejsza się bynajmniej. W ostatnim miesiącu zabito cztery psy dotknięte straszną tą chorobą. Psy wodowstrętem dotknięte są przeważnie na Grzegórzkach, na Wielopolu, w ul. Agnieszki. Na wsiach strzelanie psów odbywa się na wielką skalę.

— **Płoki pod Trzebinią.** Z inicyatywy miejscowego proboszcza, X. Antoniego Bodurkiewicza, odbyło się w dniu 16 kwietnia b. r. żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. hr. Artura Potockiego, jako kolatora i dobrodzieja tutejszego kościoła. Na nabożeństwie obecni byli wszyscy górnicy pracujący w kopalni galmanu w uniformach górniczych, mając na czele swych przełożonych, oraz liczny zastęp ludu wiejskiego. Na katafalku w kwiaty przystrojonym złożyły dziewczęta wiejskie, pracujące przy płuczce tej kopalni, piękny wieniec z roślin i kwiatów leśnych, a nadto żona zarządcy p. Kammholzowa, oraz dzieci oficyalistów tej kopalni, wieniec w kształcie korony hrabiowskiej. Przystępująca w tym dniu młodzież szkolna do komunii św. wielkanocnej, odśpiewała pieśni na dwa głosy. Po mszy św. przy odśpiewaniu konduktu w asystencyi chwilowo bawiącego tu O. Kazimierza z konwentu OO. Franciszkanów, przedstawił X. pleban w krótkiej mowie żywot zmarłego, podnosząc przymioty i zalety, jakim się odznaczał przez całe swoje życie. W czasie tej mowy powstał w kościele płacz i głośne łkanie pomiędzy ludem, który tyle doświadczał dobrodziejstw od ś. p. hr Artura Potockiego.

— **Ze Lwowa.** Raut na zakład im. św. Teresy pod protektoratem marszałkowej hr. Tarnowskiej odbył się onegdaj. Raut zgromadził spory zastęp gości we wspaniałych salonach gmachu sejmowego. Wszystkie warstwy, bez różnicy stanu i majątku, zebrały się, aby ofiarnym groszem przyjść w pomoc tak pożytecznej instytucyi. Jenerałowa Tempis prezydowała przy wielkim stole, zastawionym wykwintnem jadłem; p. Zdzisławowa Skrzyńska z wielką gracyą rozdawała kufle piwa; panna Eugenia Dembowska z księżną Lubomirską napełniały kielichy szampanem; pani Stanisławowa Siemieńska z księżniczką Windischgrätzówną sprzedawała bukieciki fiołków i innych wonnych kwiatów; w klatce schodowej, oświetlonej *a giorno*, grała muzyka 30 pułku piechoty i wykonywały połączone chóry „Lutni" i „Echa" swoje produkcye. Ochocza zabawa przeciągnęła się do późna.

Pani Marszałkowa Tarnowska, protektorka rautu, ogłasza w *Gazecie Lwowskej* następujące pismo:

Wszystkim łaskawym Paniom i Panom, którzy bądź przyczynieniem się, bądź uczestnictwem w raucie, urządzonym przezemnie na dochód Zakładu św. Teresy byli mi pomocą — a szczególniej Paniom i Panom komitetowym — Panu pułkownikowi 30 pułku piechoty za bezpłatnie udzieloną muzykę, Towarzystwu śpiewackiemu „Lutni" i „Echa," wreszcie służbie, która się z bezpłatną pomocą ofiarowała, składam w imieniu własnem oraz instytucyi dobroczynnej, na rzecz której dochód jest przeznaczony, najszczersze i najgorętsze: Bóg zapłać!

Zofia z Zamoyskich Tarnowska.

W stanie choroby p. Oktawa Pietruskiego, zastępcy Marszałka krajowego w Wydziale krajowym, zaszedł zwrot niepomyślny. Po przebytem szczęśliwie zapaleniu płuc wybuchły przedwczoraj wieczór groźne objawy, spowodowane długoletniem cierpieniem pęcherza. Przy łożu chorego czuwali prawie całą noc pp. doktorowie: Bylicki, Mahl i Ziembicki. Wczoraj rano był także radca Dr Hoszard. Stan chorego nader poważny. W nocy przytomność opuściła pacyenta i nie powróciła do wczoraj po południa. Lekarze czuwający u łoża chorego obawiają się lada chwila katastrofy.

Nekrologia.

Dr Ksawery Gawroński zmarł w Kielcach 17 bm. Pogrzeb odbędzie się w sobotę.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę d. 19 kwietnia b. r.: na dochód Władysława Wernera, po raz pierwszy: *Figle kobiet*, komedya w czterech aktach, Gustawa Mosera i Fr. Schönthana.

W niedzielę d. 20 kwietnia b. r.: po raz drugi: *Figle kobiet,* komedya w 4 aktach, Gustawa Mosera i Fr. Schönthana.

W poniedziałek d. 21 kwietnia b. r.: pożegnalny koncert Seweryna Eisenbergera, 9 cio letniego pianisty, ucznia panny Flory Grzywińskiej z uprzejmym współudziałem p. J. Hocka, orkiestry wojskowej i artystów naszej sceny. Program podadzą afisze. Bilety nabywać można w kasie teatralnej.

— Dnia 16 kwietnia piękna pogoda; term. od 5·0 doszedł do 20·7 C., Barometr z małą zmianą; o godzinie 7ej rano d. 17-go stan jego był 732.6 mm. term. 11·4 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 18 kwietnia ś. Apoloniusza męcz.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. Na benefis p. Władysława Wernera przedstawioną będzie w sobotę po raz pierwszy bardzo wesoła czteroaktowa komedya Mosera pt: *Figle kobiet,* w której główne role wykonają panie: Żelazowska, Wojnowska, Kałużyńska, Siemaszkowa, oraz pp. Lubicz, Sobiesław, Siemaszko, Werner i Solski. W niedzielę daną będzie powyższa komedya po raz drugi. W poniedziałek odbędzie się pożegnalny koncert 9 letniego pianisty Seweryna Eisenberga, ucznia panny Flory Grzywińskiej. Bilety na ten koncert sprzedaje kasa teatralna.

Świata zeszyt 8 wyszedł i zawiera illustracye: Tondoss, Włodz. Tetmajera, Stan. Radziejowskiego, Stan. Fabiańskiego, Ant. Zembaczyńskiego; oraz reprodukcye utworów E. Dukszyńskiej, Ant. Piotrowskiego, Andrzeja hr. Mniszcha, Wład. Bakałowicza i E. Janowskiego. W części literackiej obok dalszych ciągów powieści i artykułów już dawniej zaczętych spotykamy: Fr. Rawity: „Metoda Taine'a badania zjawisk duchowych" I., Romana Zawilińskiego zajmującą pracę: „Śpiew ptaków podług wyobrażeń ludu," Dobrowolskiego: „Sokół krakowski" z widokiem gmachu i portretami, dalej Wład. Nawrockiego tłómaczenie z Heinego i Miriama tłomaczenie z K. Grand mougni; wreszcie kronikę.

Koncert Mierzwińskiego.

Ktoby był wczoraj wieczorem obserwował pielgrzymkę tłumną na ulicę Wolską i rzucił okiem ku Błoniom, zkąd łuna biła od żarzących świateł, niktby nie uwierzył, że spokojne fale modrej Rudawy doczekają się kiedyś takiej uroczystości. — Do „Sokoła" miły bracie, tam uciecha czeka na cię! — to też wszystko rozgorączkowane biegło i jechało niespokojnie, ażali bilet opatrzony numerem będzie miał odpowiednie krzesło, lub czy też służba nieradna nie każe połowie publiczności stać zamiast siedzieć. W olbrzymiej sali ścisk, szukanie krzeseł, potrącania i gwar, którego oczywiście dla już siedzących jest Mierzwiński przedmiotem. — Niektórzy uradowani tem niezwykłem ożywieniem twierdzą, że to nie Kraków, tylko Paryż; inni rzuciwszy okiem po ścianach sali nie ulegają tym złudzeniom i czują, że są w Krakowie. W końcu z za parawanu wysuwa się p. Liebling i usiłuje kilkoma akordami uspokoić hałas, ale głos jego jest głosem wołającego w sali „Sokoła" — więc rad nie rad gra marsza z *Tannhäusera.*

U nas publiczność nie słucha zwykle fortepianu przed występem słynnego śpiewaka, to też p. Liebling nie stanowił bynajmniej wyjątku w tym względzie.

W chwili ukazania się Mierzwińskiego zapanowała cisza, ale cisza jakby nikogo w sali nie było.

To nadzwyczajne zainteresowanie się pochodziło nietylko z rozgłosu sławy Mierzwińskiego, ale zarówno z podzielonych zdań, jakie słyszeć się dały przed występem. Mierzwińskiego obdarzyła natura przedewszystkiem głosem, fenomenalnie potężnym, wytrwałym, sięgającym ze swobodą do najdalszych granic tenorowych.

Kto przywykł podzielać ze śpiewakiem pewną oszczędność w używaniu głosu, kto chętnie gotów wybaczyć we frazowaniu tu i ówdzie pozory uczucia, dla zaszanowania głosu, kto zadawalniać się zwykł kilkoma chwilami, w których śpiewak całej siły, na jaką go stać, użyje, ten niech porzuci to wszystko, niech żąda, ile chce, a otrzyma z pewnością. Mierzwiński zaimponuje mu i imponować mu będzie od początku do końca koncertu. Jest to śpiewak zupełnie osobnego gatunku. Są śpiewacy, którzy do łez pobudzają — są śpiewacy, którzy piękność głosu łączą z niewysłowionem uczuciem, z głębokością pojęcia — są śpiewacy, których jakieś dziwnie śmiałe, rycerskie zacięcie, porywa słuchacza i nastraja wyjątkowo — ale obok tych wszystkich jest Mierzwiński zjawiskiem odmiennem. Nie porywa, nie nastraja, nie pobudza do łez, ale tak djabelnie imponuje, że mimo woli słuchacz powtarza sobie co chwila: „jakaby to była szkoda, gdybym go nie słyszał." Pamiętam, co mi opowiadał pewien niemiecki śpiewak w Hanowerze, wkrótce po koncercie Mierzwińskiego — który należał do bajecznych jego tryumfów: „Nic podobnego nie słyszałem" — powiada Niemiec. — „A co się panu najwięcej podobało?" „Co najwięcej? o tem nie myślałem; Mierzwiński należy do tych śpiewaków, których się słucha, nie wchodząc w to, co śpiewają." Jest w tem trochę przesady, bo w repertuarze wczorajszym były ustępy i numera programu nie na jednej i tej samej wysokości stojące — ale jest i wiele prawdy, że głos sam przez się absorbuje prawie zupełnie uwagę słuchacza.

Mierzwiński da u nas jeszcze jeden koncert w sobotę. Kto go wczoraj słyszał, ten z pewnością nie pominie sposobności usłyszenia raz jeszcze, a kto nie słyszał, niechże idzie usłyszeć coś takiego, co stanowi w świecie wokalnym zupełnie rzecz osobną — wyjątkową.

Publiczność zgotowała artyście niebywałą owacyę. — Oklaski mięszały się z okrzykami, a po skończonym koncercie artysta śpiewać i dziękować musiał bez końca.

Co się tyczy sali „Sokoła", to jest ona bardzo obszerna, a zabiegliwość i energia wydziału, który w krótkim czasie ozdobił miasto nietylko budynkiem, ale również i największą salą, zasługuje na uznanie — akustyczną jednak nie jest — a raczej głos więcej huczy niż rozbrzmiewa. — Estrada powinnaby być większą, o wiele wyższą, fortepian wysunięty naprzód, a wówczas prawdopodobnie brzmieć on będzie lepiej.

P. Liebling pianista, towarzyszący naszemu rodakowi, grał rozmaite trudne, a jak na jego siły zatrudne rzeczy. — Technikę ma znaczną, chociaż nierówną, ton nieco twardy, forsowany, szczegóły niektóre techniczne, jak stakata, wcale ładne. — Jako akompaniator, wywiązał się z zadania bardzo dobrze, wobec potężnego głosu, nie zamocno. *Franciszek Bylicki.*

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17 kwietnia. Wczorajsza konferencya ugodowa trwała od godziny 7 do kwadrans na 11. Ukończono obrady nad kuryami. Ku końcowi posiedzenia stwierdził prezes ministrów, iż co do przedłożonych przez rząd projektów do ustaw względem rady kultury krajowej, rady szkolnej krajowej, szkół mniejszości i kuryj sejmowych osiągnięto zupełne porozumienie, poczem zaznaczył, iż zamierza przed rozpoczęciem się sesyi sejmu czeskiego w maju, przygotować nowy projekt do ustawy o ordynacyi wyborczej dla alodyalnej wielkiej własności z uwzględnieniem podniesionych na konferencyi przez reprezentantów obu stron argumentów i zapatrywań. Następnie podziękował Taaffe członkom za udział w obradach i zamknął konferencyę.

Jak się dowiadujemy, podziękowali Plener i Rieger prezesowi ministrów za ponowne zwołanie wszystkich członków konferencyi. Z obu stron podnoszono z uznaniem, iż rząd przez przedłożenie gotowych projektów do ustaw pracę przyszłego sejmu czeskiego tak skutecznie naprzód posunął.

Wiedeń 17 kwietnia. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu odpowiadał minister Welsersheimb na interpelacyę Rosera i towarzyszy w sprawie powołania na ćwiczenia niezdatnych do służby wojskowej i pół-inwalidów. Minister oświadczył, iż, w myśl przepisu o superrewizyi, klasyfikacya na pół-inwalidów, którzy w razie wojny mieliby do spełnienia tylko lekkie obowiązki, jest wykluczona. W tym zaś wypadku, który mają na my[śli] interpelanci, chodzi nie o popisowych, którzy [illegible]tkiem niezdatności jako inwalidzi na zawsze [illegible]li uwolnieni, lecz o takich których uznano z[illegible]ymi, lecz tylko do lekkiej służby, a zatem nie [illegible]stali uwolnieni od obowiązków przepisanych u[illegible]ą wojskową wogóle, lecz powinni w obrębie t[illegible]e zobowiązań włącznie z ćwiczeniami być p[illegible]ganymi do pełnienia odpowiedniej służby. Na[illegible]nie Izba przechodzi do dalszego ciągu dyskus[yi] budżetowej.

Ostrawa Morawska 1[7] kwietnia. Wczoraj po południu nie było dalszych ekscesów. Wysłano siłę zbrojną do Zarubka, gdzie strejkujący chcieli wystąpić przeciw górnikom, którzy w szybie „Hermannsgild" stanęli do roboty. Wojsko przywróciło porządek i umożebniło prowadzenie robót bez przerwy w całym kompleksie kopalnianym. Oddziały pijanych górników zamierzają podobno wystąpić przeciw zamiejscowym koloniom, obsadzonym przez wojsko. Wysłano tam część siły zbrojnej. Ogłoszenia na ulicach zawierają ostrzeżenia i wezwania właścicieli kopalń do górników, aby weszli na drogę pokojowych układów.

Praga 17 kwietnia. Wczoraj odbył się wybór posła do Rady państwa w Młodym Bolesławowie. Wybrany został młodoczech Spindler 1461 głosami. Kontrkandydatem był staroczech Tonner, który otrzymał 1369 głosów.

Buda-Peszt 17 kwietnia. *Pester Lloyd* dowiaduje się ze źródła poinformowanego z Berlina, co następuje: Zdanie dzienników angielskich, że kierownictwo trójprzymierza po ustąpieniu Bismarcka powierzone zostanie Kalnoky'emu, przypuszcza zupełną identyczność polityki sprzymierzonych mocarstw, tudzież hegemonię jednego z nich. Pierwsze przypuszczenie jest tylko warunkowo prawdziwem — drugie zaś bezwarunkowo fałszywem. — Każde ze sprzymierzonych mocarstw posiada własne, zupełnie niezależnie kierowane interesy, które od wspólnych interesów nie dadzą się tak łatwo oddzielić, aby wspólne kierownictwo było dopuszczalnem. Także Bismarck nigdy nie rościł sobie praw do zajmowania decydującego stanowiska, że zaś rada jego częstokroć decydującą była, zostawało to w związku z jego niezmierną powagą. Przypuszczenie, iż Austro-Węgry obecnie więcej mogą się spodziewać od trójprzymierza w sprawie bałkańskiej, nie uwzględnia, że przez wytworzenie sztucznej wspólności interesów ucierpiałyby Austro Węgry na samodzielności w przestrzeganiu swoich wyłącznie własnych interesów na Wschodzie.

Dalej nieunikniona konsekwencyą byłoby pogorszenie stosunków między pokojowemi mocarstwami a Rosyą, przez co straconoby zawarte w skłonnościach pokojowych cara szanse pokoju. Z drugiej strony muszą Niemcy same pomyśleć o ułożeniu swego stosunku wobec Francyi. Ewentualne zniesienie przymusu paszportowego nie byłoby żadną uprzejmością względem Francyi, tak jak zaprowadzenie tego przymusu nie było też krokiem nieprzyjaznym. Zależy to wyłącznie od ustania agitacyi francuskiej w niemieckich krajach rzeszy i mięszania się do interesów ludności Alzacyi i Lotaryngii.

Berlin 17 kwietnia. W Izbie deputowanych sejmu pruskiego oświadczył Caprivi, iż po zaszłej zmianie w ministerstwie rząd zastanawia się poważnie nad sposobem dalszego posługiwania się prasą. Z biura kanclerskiego nie dostało się odtąd ani jedno słowo do prasy. Co do prasy zagranicznej musi sobie rząd zastrzedz sposobność używania dzienników celem wpływania na opinię zagranicy. I tutaj jednak nastąpi ograniczenie, a granice dobrego tonu nigdy przekroczonemi nie będą.

Berlin 17 kwietnia. Towarzystwo wschodnio-afrykańskie zwołało na 19 maja nadzwyczajne posiedzenie jeneralne. Na porządku dziennym stoi powzięcie uchwały w sprawie nabycia majątku Niemieckiego Towarzystwa Witu, względnie co do połączenia się z tem towarzystwem.

Stała deputacya wydziału cechów wydała odezwę do przewodniczących poszczególnych cechów berlińskich, wzywając ich, aby ogłosili, iż czeladnicy, którzy w dniu 1 maja nie staną do roboty, tracą prawo do pracowania nadal w swych warsztatach.

Paryż 17 kwietnia. Dzienniki donoszą, iż Constans naradzał się wczoraj z prefektem departamentu Sekwany i prefektem policyi w sprawie wyborów do rady municypalnej i demonstracyj zapowiedzianych na dzień 1 maja.

Rząd uważa, iż sytuacya jest zadawalniającą. Z Algieru i innych departamentów donoszą o przygotowaniach do większych demonstracyj, w których wezmą udział deputowani socyalistyczni.

Paryż 17 kwietnia. *Temps* donosi, iż Juliusz Simon otrzymał w darze od cesarza niemieckiego dzieła muzyczne Fryderyka Wielkiego oraz list francuski podpisany przez cesarza, a zawierający te słowa: „Pragnę przyczynić się, abyś Pan zachował miłe wspomnienie o pokojowej i cywilizatorskiej misyi, która Pana powołała do mojej stolicy".

Aix 17 kwietnia. Podczas przyjęcia przedstawicieli władz, uczynił arcybiskup w przemowie swej aluzyę do obowiązków, przypadających prezydentowi Carnotowi, jako pierwszemu słudze republiki. Prezydent Carnot odpowiedział, iż przybył jako obywatel i dziękował arcybiskupowi za to, że go powitał, jeżeli nie jako największego, to przynajmniej jako najuleglejszego sługę Francyi. Ludność nader serdecznie witała Carnota.

Marsylia 17 kwietnia. Radośnie przez ludność powitany, przybył tutaj prezydent rzeczypospolitej, Carnot.

Rzym 17 kwietnia. Papież przyjmował dzisiaj pielgrzymów austryackich, którzy mu doręczyli adres napisany po łacinie. W adresie tym wyrażony jest zapał, jakim katolicy Austryi są przejęci dla Stolicy apostolskiej oraz posłuszeństwo dla nauk Papieża. Ojciec św. odpowiedział po łacinie, iż obecność pielgrzymów austryackich jest dlań pociechą, a uczucia ich godne są ich przodków, którzy zawsze Stolicy apostolskiej okazywali wiele miłości. Papież winszował pielgrzymom odbytej pielgrzymki oraz podniósł nauki rozwinięte w ostatniej encyklice, w końcu zaś udzielił błogosławieństwa Austryi, Cesarzowi, rodzinie cesarskiej, episkopatowi i duchowieństwu katolickiemu w Austryi. Następnie Papież cofnął się do swoich apartamentów, później zaś pielgrzymi zostali przypuszczeni do ucałowania stopy papieskiej.

Rzym 17-go kwietnia. Zielona księga o Bułgaryi została ogłoszoną. Z 309 dokumentów sięgających od 15 listopada 1886 r. do 12 listopada 1889 r. wynika, iż we wszystkich fazach kwestyi bułgarskiej między gabinetami rzymskim, londyńskim i wiedeńskim panowała zupełna zgodność zapatrywań.

Belgrad 17go kwietnia. Ajencya belgradzka donosi, iż ponieważ rząd bułgarski złożył deklaracyę, że Minczewicz, który już ztąd wyjechał, przeznaczony został na inne stanowisko, znaną sprawę uważać należy za załatwioną w zadawalniający sposób.

Od Administracyi „Czasu."

Dla wdowy po ś. p. kucharzu Muszyńskim nadesłano pod lit. Y. Y. 2 złr., S. S. 30 ct., M. D. 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 kwietnia. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	89 30	Anglobanki	145 25
srebrna „	89 30	Uniony	236 75
4% złota	110 75	Bankvereiny	115 50
5% pap. nieop.	101 50	Akcye Länderbank.	217 30
Akcye Ban. Aus.-W	945 —	„ kol. Kar. Lud.	193 25
„ kredytowe	299 75	„ „ lwowsko-czerniow.	232 —
Londyn	119 10	„ „ połudn.	122 —
Napoleony	9 45	Elbethale	217 50
Dukaty	5 66	Nordbahny	2650
Marki	58 45	Staatsbahny	214 75
5% Renta węg. pap.	99 55	Alpiny	95 50
4% „ „ złota	102 90	Akcye tytoniowe	111 75
Losy prem. węg.	138 50	Ruble	130 —
Losy tureckie	34 90		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 17 kwietna.

Banknoty austr.	171 10	4% Listy likw. pol.	61 70
Krótki Wiedeń	170 90	Akc. kol. Kar. Lud.	82 50
Banknoty ros.	222 80	„ austr. kred.	159 80
5% Listy zast. pols.	66 25	Ultimo Ruble	222 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 17 kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 50	130 50
Marki niemieckie	58 —	59 —
20-to frankówka ważna	9 40	9 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 32	1 42
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	89 25	89 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 75	92 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
$4^1/_2\%$ „ „ „	97 50	98 50
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 75	102 —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne $4^1/_2\%$ gal. Banku krajowego	98 50	99 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 75	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 25
4% „ „ „ „ 56 let.	93 75	95 —
$4^1/_2\%$ „ „ „ „	99 50	100 50
5% „ „ „ „	101 —	101 75
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	106 —	107 —
5% „ „ „ „ niepr.	101 —	102 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 26 let.	98 —	99 50
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	55 50	59 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	48 —	50 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	96 25	97 75
Akcye kolejowe i bankowe		
prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	195 25	197 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	231 —	233 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	306 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	24 —
„ Stanisławowa	31 —	36 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 50	20 75
„ węgier. „ „	12 —	12 75
„ włosk. „ „	14 —	15 —
Bazylika Budapeszt	7 30	8 25

Wiedeń 16 kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
$4^2/_{10}\%$ Renta papierowa	89 45	89 65
$4^2/_{10}\%$ „ srebrna	89 50	89 70
4% Renta złota	110 95	111 15
5% „ papier. nieopodatkow.	102 15	102 35
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 50	133 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 10	139 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	143 75	144 25
„ „ 1864 „ 100 „	179 25	180 —
„ „ 1864 „ 50 „	179 25	180 —
$4^1/_2\%$ Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	114 25	115 25
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 75	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne.	92 25	92 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	147 75	148 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	301 75	302 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	335 25	335 75
Oest. Länderbank . . . 200 „	219 40	219 90
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 „	944 —	946 —
Unionbank . . . . 200 „	239 75	240 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	160 50	161 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	116 20	116 70
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	202 20	204 —
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2655	2660
Gal. Karola Ludw. . 210 „ „	194 —	194 50
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	160 60	160 75
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	232 25	233 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	201 50	202 —
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 złr. „	215 25	215 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	123 50	124 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	194 50	195 —
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	191 50	192 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 50	118 20
$4^1/_2\%$ „ „ papier 50 lat.	101 50	102 —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 50	109 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	99 15	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 80	— —
5% „ „ „ „ „	101 15	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 40	— —
4% „ „ „ „ 41 „	94 90	— —
$4^1/_2\%$ „ „ „ „ 52 „	100 —	— —
$4^1/_2\%$ Gal. Banku kraj. . $51^1/_2$ lat	99 —	99 50
5% „ „ hipot. „ prem.	106 50	— —
5% „ „ „ „ 40 lat.	101 65	101 70
$4^1/_2\%$ Bank austr.-węgierski w. a.	101 25	101 75
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 10	100 70
4% Węg. Banku hip. prem.	111 75	112 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 —	103 —
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. $4^1/_2\%$	100 —	100 40
„ „ Jarosław 300 „ „	100 —	100 20
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	— —	— —
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	82 20	82 90
„ nieopod. „ „ „	89 80	90 50
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 —	193 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	149 —	150 —
„ złot. 200 złr. 5%	120 50	121 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 30	101 80
„ „ II Em. 200 „ „	101 —	101 75
„ Nordost. . . 300 „ „	100 50	101 50
„ „ złotem 200 „ „	119 —	120 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 25	121 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	144 75	145 50
„ Węgierskie . „ 100	135 75	136 25
„ Tureckie . . fr. 400	35 30	35 80
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 50	7 90
Kredytowe . . . . „ 100	188 —	188 50
Insbruku . . . . „ 20	25 —	26 —
Krakowskie . . . . „ 20	23 25	24 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	64 —	65 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	20 —	20 40
„ „ węgierskie „ 5	12 25	12 50
Rudolfa . . . . „ 10	20 —	21 50
Salzburskie . . . . „ 20	26 50	27 50
St. Genois . . . . „ 42	62 25	62 50
Stanisławowskie . . . „ 20	— —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 68
20-frankówki	9 45	9 46
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 89	11 94
Marki niemieckie za 100 marek	58 42	58 47
Rubel papierowy za 100 rubli	129 75	130 —

Lwów 16 kwietnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	306 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	101 20	101 90
4% „ „ „ „ „	97 65	98 35
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 45	95 15
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 20	96 —
$4^1/_2\%$ „ „ „ „ 52-letn.	99 90	100 60
$4^1/_2\%$ Banku kraj. galic. 51-letn.	98 80	99 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 70	105 40
$4^1/_2\%$ Obligi pożyczki krajowej	97 80	98 50

Warszawa 16 kwietnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	96 80
„ „ „ V „	— —	95 80
4% Listy likwidacyjne	— —	90 20
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 50
„ „ „ III „	— —	96 60
„ „ „ IV „	— —	95 80

(949-3-3)

Za spokój duszy ś. p.

Teresy z książąt Sułkowskich

hr. Wodzickiej

jako w pierwszą rocznicę zgonu odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Barbary,

w piątek dnia 18 kwietnia b. r. o godzinie 10 zrana.

---

(958)

Za duszę ś. p.

Maryi z Kremerów

SMOLKOWEJ

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów

w piątek dnia 18 kwietnia b. r. o godz. 9 zrana.

---

(991)

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

JADWIGI z hr. ZAMOYSKICH

ks. Leonowej Sapieżyny

jakoteż i za zmarłe jej rodzeństwo tj. Konstantego, Andrzeja, Jana, Władysława, Zdzisława, Augusta, Stanisława, Celiny i Elżbiety ZAMOYSKICH odprawi się staraniem ks. Cecylii Lubomirskiej *w kaplicy XX. Zmartwychwstańców* w sobotę 19 kwietnia b. r. o godz. 10 zrana.

Osoba w starszym wieku,

mogąca się wykazać chlubnemi świadectwami, jako godna zaufania, poszukuje posady jako bona albo do wyręczenia pani domu lub opieki przy osobie chorowitej. — Wiadomość u p. *Piwowońskiej* przy ulicy św. Jana pod Nr. 32. (992)

FOLWARK

(100 morgów), 2 mile od Tarnowa, z zasiewami i inwentarzem jest do sprzedania. Adres **N. K.** poste restante **Pilzno**. (957-1-3)

ZARZĄD OGRODÓW

w **Olszy** p. Kraków, *naprzeciw cmentarza krakowskiego,* poleca Sz. Publiczności na tegoroczny sezon **wielki wybór**

WYSADKÓW KWIATOWYCH

jakoto: **bratki, stokrótki, gwoździki, niezapominajki itp., oraz drzewka najstosowniejsze do obsadzania grobów, brzozy płaczące, wierzby, jesiony, głogi, róże, konifery.**

Zarząd podejmuje się obsadzania grobów drzewkami i kwiatami, podług życzenia Szanownej Publiczności, **po cenach jak najmożliwiej przystępnych.** (959-1-5)

Do wynajęcia na całe lato od 1 maja:

trzy pokoje, przedpokój i kuchnia, dobrze umeblowane, położone przy plantach na II piętrze. Na życzenie może być fortepian do użytku oddany. — Wiadomość w *Administracyi „Czasu.“* (849-4-4)

Lekcyj języka rosyjskiego

i nauki w zakresie gimnazyalnym udziela słuchacz Uniwersytetu Jagiellońskiego. (-1-3) Wiadomość w Administracyi „Czasu“.

SUBJEKT

znaleźć może miejsce **w handlu** **A. Ciechanowskiego w Krakowie** przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 3. (994-1-3)

WILJA

NA PRĄDNIKU BIAŁYM

(2 klm. od Krakowa)

składająca się z dobrych obszernych, murowanych budynków mieszkalnych i gospodarczych, 15 morgów gruntu, ogrodu jarzynnego i owocowego — w położeniu pięknem, zdrowem, z dobrą wodą, przy szosie — odpowiednia na założenie hodowli lub tuczenia drobiu, lub inny zakład przemysłowy, handlowy, leczniczy lub humanitarny — jest każdego czasu do sprzedania. Wiadomość u właściciela **Jana Strycharskiego w Krakowie przy ulicy Długiej Nr. 4.** (966-1-4)

Biuro umieszczeń

Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej

koncesyonowane przez c. k. Namiestnictwo *w Krakowie przy ulicy Krupniczej L. 3,* poleca (481-1-) nauczycieli, nauczycielki, wychowawczynie oraz bony: Polki, Francuski, Niemki i na żądanie Angielki.

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy (667-45-)

z Bergen

z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. Cena flaszki 40 c.

Konstanty Wiszniewski.

Z dniem 1 października z. r.

otwartą została w domu Wgo Lenerta przy ulicy Sławkowskiej pod L. 6, na I. piętrze,

KUCHNIA domowa

z charakterem czysto prywatnym. — W pięknie urządzonych salonach wydają się śniadania, obiady i kolacye **czysto, zdrowo smacznie** przyrządzone, w cenach dla każdego przystępnych. (370-10-)

Józefa Horn.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (681-29-)

EMIL WEINER, WIEN, I., Salzthorgasse 4

Fabryka smacznych **holenderskich** **likierów.**

SKŁAD FABRYCZNY **w WIEDNIU, I., Kohlmarkt Nr. 4.**

Dla wygody Szan. Publiczności można nabyć likiery prawdziwe także u znanych słynnych firm, przyczem zwraca się uwagę, że moje holenderskie likiery **wyrabiane są tylko w Amsterdamie,** oprócz więc Amsterdamu nie posiadam fabryki ani w Austryi-Węgrzech, ani gdzieindziej.

WYNAND FOCKINK

firma założona 1679.

Król. Niederlandzki, ces. król. austryacki nadworny dostawca, i wielu innych europ. dworów.

Jedyna fabryka w Amsterdamie. (746-4-12)

Magazyn mód Maryi Prauss

w Krakowie przy ul. św. Jana Nr. 8, I piętro,

otrzymał w wielkim wyborze **najnowsze materyały na suknie wiosenne** i **letnie, gotowe płaszcze, okrycia i żakietki,** oraz **paryskie kapelusze wiosenne** i **letnie.** (878-5-8)

CENY BARDZO UMIARKOWANE.

MATERYE NA UBRANIA.

Peruwien i dosking dla Wielebnego **Duchowieństwa,** przepisane materye na **mundury** dla c. k. **urzędników,** także dla **weteranów, straż ogniowych, gimnastyków, służby.** Sukna na **bilardy** i **stoliki do gry, pakłak,** także nieprzemakalny na **ubiory myśliwskie, materye do prania, pledy do podróży** od 4—12 złr. it.p.

Wszystko to taniej niż wszędzie i tylko z **najlepszego,** trwałego gatunku.

Jan Stikarofsky w Bernie mor.

Największy **skład sukna** Austryi-Węgier. **Próbki opłatnie.** Dla pp. majstrów krawieckich bardzo obfite **zbiory próbek.** Przesyłki za zaliczką wyżej 10 złr. opłatnie. Przy moim stałym składzie na 200.000 złr. i mając **znany w świecie handel** jest rzeczą oczywistą, że zostaje wiele **resztek,** a ponieważ niepodobna posłać nich z próbki, przeto przyjmuję **napowrót** takie zamówione **resztki,** odmieniam je lub zwracam pieniądze. Przy zamówieniu resztek należy podać kolor, długość, cenę. (924-15-24)

Korespondencya w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim.

Wybuch kotłów

następuje często wskutek silnego tworzenia się **OSADU KOTŁOWEGO.**

Na to pomaga tylko jeden środek, mianowicie

Petzolda Paralithikon mineralne.

Ten patentowany, przez żaden konkurencyjny wyrób nawet w przybliżeniu niedoścignięty przetwór jest już od wielu lat w użyciu w najsłynniejszych fabrykach Austryi-Węgier i Niemiec.

Nieomylny wynik — bardzo wiele świadectw!

Wyłącznie prawdziwy w głównem zastępstwie (837-2-8)

Jacob Reitzer & Sohn's Nachf., Budapest.

Prospekta i opisy użycia na żądanie darmo i opłatnie.

J. Pserhofer

apteka w Wiedniu,

I., Singerstrasse Nr. 15,

„zum goldenen Reichsapfel“.

PIGUŁKI CZYSZCZĄCE KREW, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują najsłuszniej na tę ostatnią nazwę, gdyż istotnie jest wiele osób, którym te pigułki znakomicie pomogły.

Od kilkudziesięciu lat są te pigułki ogólnie kupowane i przez wielu lekarzy przepisywane, a niezawodnie mało jest rodzin, gdzieby ten znakomity środek domowy nie był na podorędziu.

Pigułki te kosztują: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct. 1 zwój z 6 pudełkami 1 złr. 5 ct.,** za zaliczką nieopłacone **1 złr. 10 ct.**

Za poprzedniem wysłaniem gotówki kosztuje opłatnie 1 zwój pigułek 1 złr. 25 centów, 2 zwoje 2 złr. 30 ct., 3 zwoje 3 złr. 35 cnt. 4 zwoje 4 złr. 40 cnt., 5 zwojów 5 złr. 20 ct., 10 zwojów 9 złr. 20 cnt. (Mniej niż jeden zwój nie posyła się).

Uprasza się, wyraźnie „J. Pserhofera pigułki czyszczące krew“

zażądać i na to uważać, że napis wierzchni każdego pudełka ma podobiznę podpisu **J. PSERHOFER** w **CZERWONEJ** barwie jak w opisie użycia.

Balsam na odmrożenia **J. Pserhofera.** 1 słoik 40 centów, z opłatną przesyłką 65 centów.

Sok z babki zaostrzonej, przeciw nieżytowi, chrypce, kaszlowi kurczowemu i t. p. 1 flaszeczka 50 centów.

Amerykańska maść gośćcowa, 1 złr. 20 centów.

Proszek przeciw poceniu nóg, cena pudełka 50 centów, z opłatną przesyłką 75 centów.

Balsam na wole, 1 flaszeczka 40 cnt., z opłatną przesyłką 64 cnt.

Esencya życia (krople praskie) na zepsuty żołądek, złe trawienie i t. p. 1 flaszeczka 22 centy.

Angielski cudowny balsam, 1 flaszeczka 60 cnt. mała flaszeczka 12 ct.

Proszek fiakierski na kaszel itd. 1 pudełko 35 cnt., z opłatną przesyłką 60 ct.

Pomada tannochininowa **J. Pserhofera,** nalepszy środek do porostu włosów, 1 słoik 2 złr.

Plaster uniwersalny prof. Steudla, środek domowy na rany, wrzody i t. p. 1 słoik 50 cnt., z opłatną przesyłką 75 cnt.

Uniwersalna sól przeczyszczająca **A. W. Bullricha,** znakomity środek domowy na wszelkie następstwa złego trawienia. 1 paczka 1 złr.

Oprócz wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austryackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne apteczne szczególności, nieznajdujące się zaś na składzie sprowadzone będą na żądanie punktualnie i najtaniej.

Rozsyłki pocztowe jaknajspieszniej za gotówkę, większe zamówienia także za zaliczką należytości.

Za poprzedniem wysłaniem gotówki, najlepiej przekazem pocztowym, porto znacznie tańsze niż za zaliczką. (338-10-12)

Rządca

gospodarczy, kawaler, w średnim wieku, znajdzie umieszczenie od św. Jana b. r. w majątku zamożnym, kilka mil od Krakowa. Tylko z bardzo dobremi świadectwami i rekomendacyą, znający się gruntownie na gospodarstwie i rachunkowości, będzie uwzględniony. Pensya 300—400 fl., tantiema i całe utrzymanie. — Zgłoszenia w **Biurze komis.-inform. Wład. Jaworskiego** w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 30. (848 4-4)

Teodozya Jahnówna

po ukończeniu nauki kroju i pobycie w pierwszych magazynach w Warszawie, **otworzyła w Krakowie**

Pracownię Sukien i Okryć damskich

w Rynku gł. L. 10, II. piętro.

Nowy sposób kroju, przy starannem i gustownem wykonaniu, łaskawym względom Szanownych Pań poleca. (862-3-4)

Żurnale paryskie do dyspozycyi.

Dla zamiejscowych Pań listownie.

Carbolineum Avenariusa

najlepszy środek do nasączenia drzewa budowlanego itp., który chroni takowe od zepsucia, wilgoci, grzyba i działania zmiennego powietrza.

Służy do pociągania sztachet, bram, podłóg stajennych, studzien, budynków drewnianych, pomostów, słupów i poręczy drogowych, dachów gontowych, ławek i altanek ogrodowych i t. p. sprzętów. (859-3-

Jeden klg. Carbolineum wystarcza na 6☐ metr przy jednorazowem pociągnięciu.

Cena za 100 klg. złr. 28.

WYŁĄCZNY SKŁAD na GALICYĘ i BUKOWINĘ

W. Krzysztofowicz w Krakowie,

linia A—B l. 37.

PIWO z EKSTRAKTEM SŁODOWYM

wyrobu (295-11-)

Konstantego Wiszniewskiego

Aptekarza w Krakowie,

polecone przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie na wniosek komisyi przemysłowej tegoż Towarzystwa, pismem z dnia 24 kwietnia 1889, L. 338.

Sposób użycia: Dorosłe osoby używać mogą w razie kaszlu, kataru płuc i żołądka oraz w razie osłabienia, po małej szklaneczce przed południem, przed wieczorem oraz idąc na spoczynek.

Cena flaszki 36 ct.

Biorącym hurtownie na sprzedaż odstępuję rabat.

W dobrach Siemiechów,

poczta Gromnik,

są do objęcia zaraz posady:

1) **Leśniczego egzaminowanego,** w sile wieku, pierwszeństwo ma kawlera, kaucya wymagana 1000 złr.;
2) **Pisarza** obznajomionego dokładnie z gospodarstwem rolnem, kawalera;
3) **Pomocnika gospodarczego** z ukończoną szkołą czernichowską, kawalera. (871 8-8)

Odznaczony **w Paryżu 1889** złotym medalem państwowym **w Gandawie 1889** srebr. medalem państwowym.

500 marek w złocie

jeżeli **krem Grolich** nie usunie wszelkich nieczystości skórnych, jak **piegów, plam wątrobianych, opalenia słonecznego. pryszczów, czerwoność nosa** i t. p. i jeżeli nie utrzyma cerę do starości lśniąco białą i młodociano świeżą. Żadne piększydło! Cena 60 ct. (594-6-30)

Główny skład **J. Grolich** w Bernie mor. Do nabycia we wszystkich większych handlach. W **Krakowie** w aptece **W. Redyka,** w **Rzeszowie** u **I. Schaittera i Sp.**

Dzieła ekonomiczno-polityczne i statystyczne

Mieczysława hr. Marassé.

Kraków, drukarnia Uniwersytecka. Dzieła te tak pochlebnie przyjęte przez fachową krytykę krajową, zajmują się wyłącznie sprawami krajowemi.

„Ziemia ten warstat (powiada ś. p. autor), który ludzie przez pracę siedzibą wielkości i potęgi, lub przez opieszałość i lenistwo, lepianką nędzy i głodu uczynić mogą, jest jednym z głównych czynników produkcyi. Jeżeli gdzie, to u nas jest ona źródłem nieprzebranych bogactw, które nietylko nas utrzymać, ale jeszcze inne narody zasilać mogą. A czyż znamy tę ziemię, która nas żywi i wzbogaca?“ Lecz niedość poznać ziemię, trzeba jeszcze poznać i stosunki gospodarcze tej ziemi!

Tą przewodnią myślą kierowany, rozbiera ś. p. Autor wszystkie ważniejsze sprawy, dotyczące naszego kraju ze stanowiska ekonomicznego i statystycznego. Dzieła te obejmujące 600 str druku, pełne interesujących szczegółów i głębokich poglądów, nabyć można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. (Cena 4½ złr.)

Główny skład u Gebethnera i Sp. w Krakowie. — Czysty dochód przeznaczony na restauracyę katedry na WAWELU. (216-15-48)

Nauczycielka dyplomowana, w średnim wieku, kończąc edukacyę panienek, poszukuje posady od d. 1 sierpnia b. r. — Bliższa wiadomość w **Stowarzyszeniu Nauczycielek** w Krakowie przy ul. św. Tomasza L. 8. (698-5-5)

MAGAZYN MÓD

Aleksandry Zamoyskiej

w Krakowie, Sukiennice Nr. 19,

poleca **na sezon wiosenny i letni kapelusze damskie** w wielkim wyborze — pióra strusie i fantazyjne, kwiaty paryskie — modne woalki oraz **wszelkie nowości** w zakres toalety damskiej wchodzące.

Zamówienia **na suknie damskie** przyjmuje i wykonuje takowe w jak najkrótszym czasie z gustem i elegancyą po cenach umiarkowanych. (770-6-18)

Modele paryskie.

Dywany, Kapy, Serwety, Firanki, Portyery

otrzymał w wielkim wyborze i poleca (573-3-)

Kazimierz Niesiołowski

w Krakowie, Sukiennice L. 24.

CENY BARDZO NISKIE.

DWA POKOJE

są do wynajęcia każdego czasu, oraz **parcele budowlane** w pięknem położeniu są do sprzedania pod Nr. 51 na Zwierzyńcu pod kościołem św. Salwatora. (942-2-3)

TRAWĘ MIODOWĄ

(HOLCUS LANATUS)

własnej produkcyi, świeżą i pewną, sprzedaje Zarząd dóbr **Ubrzeż,** poczta **Łapanów,** po 4 złr. za korzec wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. — Przy wzięciu naraz dziesięć korcy, jedenasty dodaje się bezpłatnie. — Uprasza się wprost adresować, gdyż zarząd nie utrzymuje składów. (285-24-28)

MIEJSKA FABRYKA GIPSU

w Bochni

wyrabia i wysyła:

GIPS surowy mielony do uprawy gruntów, (798-9-10)
GIPS palony murarski do sufitowania,
GIPS rzeźbiarski do modelowania,
GIPS alabastrowy (chirurgiczny),
po cenach umiarkowanych.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hofmana w Krakowie.

Zastępstwo fabryki najnowszych maszyn rzędowych do siewu (11—25 rzędów) **patent Fr. Melichara** od 220 do 410 złr. Maszynę można oglądać w hotelu *Kleina.*

Skład prawdziwych czeskich granatów, ***po cenach fabrycznych.***

Ulica Grodzka Nr. 26, naprzeciw Magistratu. (893-3-10)

Wagnera prawdziwe merynosowe wełny,

EXCELSIOR WEŁNY,

mieszanina najlepszej wełny i bawełny,

są najlepszemi wełnami, jakie istnieją.

Zupełnie prawdziwe w barwie i bez tłuszczu.

Zalety wobec czysto wełnianych wełn:

Przez zupełną mieszaninę najlepszych i najdelikatniejszych gatunków **wełny** i **bawełny** uskutecznia się:

1) że nić z pochodzącą z wełny **miękkością** i **ciepłem** łączy wielką siłę;
2) że zrobione z niej pończochy i t. p. tak w praniu, zarówno zimnem lub ciepłem, jak w noszeniu **nie pilśnieją** lub **w jaki sposób swój kształt zmieniają** to jest **nie ściągają** i **nie rozciągają się.**
3) że z powodu największej trwałości są stosunkowo znacznie tańsze niż czystowełniane.

Każda oryginalna paczka ma powyższy znak ochronny.

Zastępca w Austryi-Węgrzech pan HENRYK HÖHRMANN w Wiedniu, I., Renngasse Nr. 6.

Naunhof w Saksonii. (392)

WAGNER i SYNOWIE.

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*